

# WŁASNYM GŁOSEM

78

CZERWIEC • LIPIEC 2010 R • ISSN 1232-6559 • CENA 2 ZŁ

Leszek Żuliński

## Mój pierwszy raz...

To był mój pierwszy pobyt na Interdyscyplinarnych Warsztatach Artystycznych w Garbiczu. Ze zdziwieniem dowiedziałem się, że to już 28. edycja tej imprezy; wcześniej o niej słyszałem, jednak nie zdawałem sobie sprawy, że istnieje ona od tylu lat.

Bywam uczestnikiem wielu podobnych warsztatów – a jednak niepodobnych. Pełne zaskoczenie! Garbicz przerósł moje oczekiwania, a nawet wiedzę o możliwościach tego typu spotkań. Jego wyjątkowość sprowadza się głównie do dwóch spraw: wspomnianej interdyscyplinarności i pomysłowości programu.

Spotykają się tu, jak wiadomo, cztery grupy twórców: fotograficy i filmowcy, muzycy, malarze i poeci. W tej pierwszej grupie rej wodzili Krzysztof Ciesielski i Sylwester Turski; byli niezwykle pracowici, każdego dnia pokazywali nam foto-dokumentację bieżących zdarzeń warsztatowych... Sekcja muzyczna (którą prowadziła Grażyna Łobaszewska), to przede wszystkim była czwórka młodych wokalistów z Gorzowa, nadzwyczaj utalentowanych. Całymi dniami ćwiczyli, śpiewali, podśpiewywali i dawali nam wspaniałe koncerty; gitarzysta Jarek Mielcarek był dla mnie prawdziwym odkryciem... Malarze – ze wszystkich stron Polski; niektórzy bardzo już profesjonalni, ale i ci bardziej „amatorscy” – zaawansowani w talencie i rzemiośle. W końcu sekcja literacka, której szefował mój stary przyjaciel, poeta Zdzisław Łączkowski, i razem spędzaliśmy godziny nad analizą wierszy równie – jak pozostałych – utalentowanych poetów.

Każda z tych grup miała swojego wiodącego konsultanta – o pani Łobaszewskiej już wspominałem, o Zdzisławie i sobie również, ale muszę też wymienić Eugeniusza Geno Małkowskiego, który prowadził grupę plastyczną. To artysta europejskiej klasy, znany chyba najbardziej z nas wszystkich, o ogromnym dorobku... Fakt, że tacy ludzie chcą spędzić w Garbiczu cały tydzień i od rana do wieczora zajmować się swymi „podopiecznymi” świadczy o randze tych warsztatów, mam nadzieję, że także o ich skuteczności.

Proszę mi pozwolić na kilka słów więcej o najbliższej mi grupie, czyli literackiej. Na nasze rozmowy i konsultacje przyjechało dziewięć osób poetów. Nie byli to już zupełnie „zieloni” debiutanci, większość posiadała już swój dorobek



zdj. Krzysztof Ciesielski

książkowy. Mogliśmy o tym wszystkim rozmawiać; uważam w ogóle, że nie najważniejsze bywa w takich sytuacjach pokazywanie palcem słabych punktów tekstu, lecz uświadamianie istoty poezji i tych jej wszelkich tajników, których ogarnięcie buduje samoświadomość autora. Przy okazji toczyły się bardzo miłe i chyba niegłupie dysputy, z których i ja, i Zdzisław Łączkowski wiele mądrego wynosimy. Pośród naszych „klientów” byli m.in. Ferdynand Głodzik z Gorzowa – niepowtarzalny jako satyryk i entuzjasta Leśmiana, Wojciech Ossoliński z Prudnika – oryginał szukający pomostów pomiędzy tradycją liryczną a poezją lingwistyczną, Krysia Woźniak z Warszawy – autorka wzruszających i ekspresywnych wierszy oraz Łucja Dudzińska z Poznania, którą od dawna powinniśmy czytać w obiegu powszechnym. Osobnym wydarzeniem było dla mnie poznanie Beaty Patrycji Klary – to wspaniała „kumpela”, dobrze zapowiadająca się krytyczka literacka, ale i poetka, którą odkryłem dla siebie jako talent wysoki, dotąd mi nieznan. W zorganizowanym ad hoc konkursie poetyckim Klary i Woźniak odniosły największy sukces.

Wspomnę jeszcze o udanym koncercie poetycko-muzycznym w kościele w Sulęcinie – otwierał on mszę świętą i był chyba wydarzeniem dla mieszkańców tego uroczego miasteczka. Byliśmy także w sulęcimskim liceum, czytaliśmy wiersze uczniom, oni swoje – nam; no więc i jakiś „pożytek publiczny” z naszego najazdu na Lubuskie chyba płynął.

Mieliśmy też kilka wieczorków poetyckich, indywidualnych, poza tym przyjechał na specjalne spotkanie autorskie, który zaprezentował swój nowy, ciekawy, a nawet wyjątkowy tomik Romana Habdasa pt. „Żucie szczawiu”.

Najlepszym pomysłem tych warsztatów jest „kooperacja” poszczególnych sekcji, o jakich wspominałem. To nie tak, że „każdy sobie”. Malarze malowali, a my mogliśmy im „domalowywać”, piosenkarze śpiewali – a my wszyscy razem

– proza

– poezja

– galeria

– sylwetka

– recenzje

z nimi, fotograficy pstrykali jak najęci, a pozostali entuzjastycznie to komentowali... Jednym słowem symbioza i wymiana wrażeń, współuczestnictwo i interdyscyplinarny „przepływ prądów”. Zabawa i ponadspecjalistyczna wymiana doświadczeń; od naszych sztuk przechodziliśmy do Sztuki, a partykularne pasje otwierały się na inne dyscypliny i doświadczenia. To wszystko może się gdzieś spotkać po takich warsztatach i zaowocować. Nie mówię już o sprawie tak milej, jak integracja środowiskowa, za którą też zawsze obstaję.

Wyjątkową cechą tego spotkania była jego bezalkoholowa uroda. Można? Można! I to jak!

Podsumowaliśmy to wszystko ostatniego dnia, już w Gorzowie, a rozstaniu towarzyszyły nutki wzruszenia i sentymentu.

A fundamentem XXVIII Interdyscyplinarnych Warsztatów Artystycznych Gorzów – Garbicz jest – jak zawsze – człowiek. To Czesław Ganda – muzyk, „menago” i człowiek-orkiestra – który przed laty tę imprezę wymyślił i oby kontynuował do końca świata. Czesław ma nie tylko „power” i zapał; także niezwykle zdolności organizatorskie, jest skuteczny, wymagający, trzymający mocno imprezę w garści, a przy tym miły i uroczo „ojcujaący” towarzysko-twórcemu maratonowi, jakim jest ten „spęd”. Czesławie, w swoim imieniu i zapewne wszystkich pozostałych uczestników dziękuję Ci za ten wspaniały tydzień. Działasz dla naszego dobra i dla dobra kultury, której potrzeba takich ludzi, jak Ty.

\*\*\*

Wozę stale w samochodzie kilkanaście płyt, które słucham w podróżach. Moją ulubioną płytką jest ta z piosenką francuską – Aznavour, Breil, Piaf... Tym razem ten sam repertuar aż od Gorzowa po Warszawę słuchałem z płyty Marzeny Śron, cudownego altu z Gorzowa, na występy której chciałbym pojechać kiedyś do Metropolitan Opera... Tak, w Garbiczu działa się cuda!



zdj. Krzysztof Ciesielski



zdj. Jan Siwmir

## O spotkaniu wyzwającym wyobraźnię...

24 lutego 2010 r. w Domu Literatury w Warszawie odbył się wieczór poetycki PAWŁA SOROKI zorganizowany z okazji promocji jego najnowszego tomu wierszy "Wyzwalanie wyobraźni. Wiersze najnowsze i wybrane". W uroczystości wzięło udział ponad dwieście osób.

Pierwszą część spotkania stanowiło przedstawienie programu poetycko-muzycznego, zatytułowanego "Dziczający krzak agrestu". Scenariusz i reżyseria - Czesław Ganda. Wykonawcami byli: Marta Klubowicz - aktorka i poetka, Alicja Gałązka - aktorka, Magdalena Kujawska - wokalistka, Krzysztof Ciesielski - poeta, fotografik, Jerzy Dołyż - plastyk i wokalista oraz Paweł Soroka.

W drugiej części bohater wieczoru podziękował wszystkim tym, którzy przyczynili się do powstania jego książki: swemu wydawcy - prezesowi Oficyny „Aspra-JR” Janowi Rodzimowi, Grażynie Gawędzie - projektantce okładki, trzem autorom słowa wstępnego: Zbigniewowi Jerzynie, Janowi Zdzisławowi Brudnickiemu oraz Jackowi Bukowskiemu, Kamie Trojak - artystce-fotografikowi, którą zainspirowała poezja naczelnego Własnym Głosem.

W tej części mieli także swoje wystąpienia autorzy wprowadzenia do wierszy zawartych w tomiku: poeta Zbigniew Jerzyna, mówiący o autorze "Ja, sentymentalny realista" i krytyk literacki Jan Zdzisław Brudnicki, który podsumował swoje wystąpienie: "Bo w wierszach Pawła Soroki jest humor, ironia, żart, swoboda, finezja, które rozluźniają rygory naszego tygodnia".

Z kolei Jacek Bukowski scharakteryzował prace plastyczne Pawła Soroki, których reprodukcje pomieściła prezentowana książka.

Wzruszającym akcentem było wręczenie Pawłowi Soroce i Kamie Trojak certyfikatów od Stowarzyszenia Polonii Amerykańskiej - Polish American Youth dyplomów uznania za wkład pracy na rzecz rozwoju i promocji państwa polskiego.

Stanisław Dominiak



[www.kuznia.art.pl](http://www.kuznia.art.pl)

## Gnieźnieńska Kuźnia Literacka

Pomysł zorganizowania Kuźni Literackiej zrodził się pięć lat temu, latem 2005 roku. Jej pomysłodawcą była Irmina Kosmala - polonistka i filozof. Pierwsze spotkanie odbyło się 5 listopada 2005 r. w gronie dziesięciu osób, by omówić książkę "Gnoj" Wojciecha Kuczoka oraz „Dziewczyn z Portofino” Grażyny Plebanek.

Obecny skład Kuźni to trzynaście osób. W skład Kuźni weszły polonistki: Agnieszka

Antosik, Sylwia Brzezińska, Maria Karkut, Agnieszka Lange, Anna Piotrowska oraz doradca metodyczny - Grażyna Piotrowska, dr Elżbieta Majewska - lekarz-okulista, ks. Antoni Siemianowski - profesor filozofii i uznany polski fenomenolog, Marek Jabłoński - historyk, dr Maria Gołębiwska, Krystyna Wróblewska, a od niedawna polonistka i anglistka Violetta Andrzejewska. „Nie chcemy jednak poszerzać naszego grona w nieskończoność, bo debaty przetrwałyby się wówczas w wykład, a z etapu studenckiego dojrzałość wyrwała nas już dawno” - twierdzi Irmina Kosmala.

Kuźnia Literacka posiada swoją stronę internetową: [www.kuznia.art.pl](http://www.kuznia.art.pl), na której redakcja w taki oto sposób wyjaśnia główne cele Kuźni: „Najpierw pochylamy się nad książką. Następnie dyskutujemy o niej godzinami. Debaty często przeradzają się w spory, a te w słowoczynny. W toku dalszego postępowania słowo staje się ciałem i w postaci wypracowanej recenzji pomieszkujemy między nami... Stronę tę stworzyliśmy po to, by móc w Wasze ręce oddać nasze „słowoczynny”. Zapraszamy do dyskusji, bo to ona tak naprawdę stanowi CEL tego spotkania”. To jednocześnie zaproszenie do tego, by jak najwięcej ludzi, których poruszyło słowo, zostawiło swój ślad w postaci recenzji na stronie internetowej.

Na stronie internetowej: [www.kuznia.art.pl](http://www.kuznia.art.pl) zamieszczane są systematycznie recenzje książek, komentowane są również wydarzenia kulturalne miasta Gniezna, a od niedawna w dziale „Przestrzeń zatraceni” można przeczytać wiersze młodych gnieźnieńskich poetów. Irmina Kosmala jak i wiele osób z jej grona, docenia comiesięczne spotkania Kuźni. Trudno nie zgodzić się z jej słowami, że „jak mało się wokół dyskutuje o tym, co nas porusza. Po wyjściu z kina zabijamy pytanie o wrażenia z filmu lakonicznym stwierdzeniem: „fajny, polecam”. Tak samo bywa z lekturą. Jeżeli przeczytamy ją sami, w zaciszu swego pokoju i odłożymy na półkę, nie pisząc o niej recenzji, nie rozmawiając z nikim - książka ulotni się z naszej głowy szybciej niż się tego spodziewamy”.

Skąd wziął się pomysł nazwy „Kuźnia”? Irmina Kosmala twierdzi, że nie ma jednoznacznego wyjaśnienia. Dla jej członków „Kuźnia to nie tylko huk wybijanego żelaza, czyli w naszym przypadku określonego sposobu interpretacyjnego; Kuźnia to również, a może przede wszystkim, iskry towarzyszące temu procesowi. Iskry, przerażające się w płomień, zapalające nas do dalszych poszukiwań (...) Spotykamy się po to, by - czasem niekiedy w ostrych sporach - „wykuwać” słowem opinie o przeczytanych dziełkach, by pisać recenzje. By tworzyć. I chyba najważniejsze: by zapalać się literaturą, myśleć o niej i czuć”.

Analizując zatem poszczególne książki (na początku ambitnie, bo aż dwie podczas spotkania, teraz jedną, ale dokładnie) „Kuźniacy” wsłuchują się w swoje odczucia, odkrywają ukryte sensy, przegapione cytaty i trafne myśli. A co najważniejsze: prowokują debatę. Najbardziej w pamięci zapadł „Traktat o łuskaniu fasoli” Wiesława Myślińskiego, rzecz o dotkliwości istnienia. I co ciekawe, niedługo po tym, jak gnieźnieńscy pasjonaci omówili tę książkę, autor otrzymał literacką nagrodę Nike.

Życzymy „Kuźnianikom” by ich Kuźnia trwała i zgodnie z ich marzeniem wyrażonym przez Irminę Kosmalę „płonęła wiecznym ogniem poznania. Dzielenie się swoją wiedzą i wrażliwością - to jest dopiero coś!”

Stanisław Dominiak



zdj. Krzysztof Ciesielski

## Spektakl „Dłonie Piekarza”

W dniu 29 kwietnia 2010 r. sala kameralna Centrum Promocji Kultury w Warszawie zapelniła się. Na spektakl dramatyczny pióra mistrza piekarnictwa - Piotra Goszczyckiego przyszło bardzo wiele osób, które ciekawe były opracowania estradowego pracy piekarza, krzyków kierownika, rozmów sprzedawczynie z klientem. Kwintesencja dramatu „Rzecz o dłoniach piekarza” była urozmaicona piosenką, wierszami klasyków, a także - co cieszyło się największym zainteresowaniem - chlebem razowym ze słonecznikiem, który był spożywany wraz z przygotowanym smalcem.

Spektakl przedstawił problematykę dzisiejszego odbioru chleba przez konsumenta, kierownika, piekarza. Poruszone były kwestie religijne. Okazuje się bowiem, że kultura spożywania (odbioru) chleba przez ostatni wiek zmieniła się diametralnie. Jako istotną przemianę, wskazano zmianę mentalności społeczeństwa, szeroki dostęp do różnych gatunków chleba, brak zastanowienia się jakie wartości niesie za sobą spożywanie chleba.

W blisko godzinnym przedstawieniu zaprezentowane były fragmenty dramatu, które zainspirowały publiczność do dyskusji na temat dzisiejszej kultury chleba.

We słowie wstępnym Jan Zdzisław Brudnicki powiedział: „Mówi się, że w dramacie słowa, zdania - są „czynne”, mają wagę działania, stawiania się itp. W tym sensie wydaje mi się interesującą rzeczą przywołanie na scenie pracy. Czasem wydaje się, że wspólna praca to nie tylko pożyteczne czynności, ale też najdoskonalszy rodzaj porozumiewania się ludzi ze sobą. W tym sensie dla literatury i dla teatru cenny jest obraz artystyczny pracy. Szczególnie rzetelny obraz. Są w dramacie różne aspekty pracy: lekceważenie jej i traktowanie przedmiotowo, szanowanie jej i identyfikowanie się z nią, obserwowanie jej sceptycznie i dogłębnie, jako praca - zarobek, praca - niewola, praca - pożytek, praca - estetyka.”

Mam nadzieję, że spektakl ten, który jeszcze niejednokrotnie będzie wystawiony na różnych scenach, to tylko początek szerokiej dyskusji na temat sytuacji chleba w kraju.

Stanisław Dominiak.

## Blog RSTK

Na jednym z roboczych spotkań RSTK - Wena, oddział w Warszawie, powstała inicjatywa założenia bloga oddziału w celu zaprezentowania się szerszej publiczności.

Na stronach tych, które w miarę pomysłów zdjęć, wierszy, OSOBOWOŚCI będą się rozwijać, poznacie Państwo naszych Poetów, Animatorów - z nieco innej strony. To tu - bez

cenzury znajdą się ich nowe wiersze, sylwetki, kontakty oraz ważne wydarzenia, itp. Wszystkich chętnych zapraszamy na:

<http://rstk-warszawa.blog.pl>

Pomysłodawcą, wykonawcą i administratorem jest niżej podpisany.

Zapraszamy do odwiedzin, a także komentowania naszej twórczości.

Stanisław Dominiak

## XVII Konkurs Literacki „Ikarowe Strofy”

### Regulamin:

1. Celem konkursu jest popularyzacja polskiej literatury współczesnej, a także umożliwienie początku literatury twórcy prezentacji ich dorobku.

2. W konkursie może wziąć udział każdy, kto w nieprzekraczalnym terminie do dnia 1 września 2010 r. prześle zestaw nigdzie dotychczas niepublikowanych utworów poetyckich (do 5 utworów) lub opowiadanie do 10 stron A4.

Prace należy nadesłać w 3 egzemplarzach.

Organizatorzy chętnie widzieliby utwory związane z tematyką lotniczą.

3. Utwory opatrzone hasłem-godłem, (czyli wybranym indywidualnie słowem rozpoznawczym) oraz dane personalne autora tekstów (wiek, miejsce pracy, dokładny adres, nr telefonu) znajdujące się w oddzielnej kopercie z identycznym godłem – należy przesłać pod adres:

Klub Sił Powietrznych  
ul. Żwirki i Wigury 1C  
02-100 Warszawa przegr. 40  
z dopiskiem „Ikarowe Strofy”

4. Jury powołane przez organizatorów przyzna nagrody I, II, III, stopnia.

5. Organizatorzy podają nazwiska nagrodzonych i wyróżnionych w dniu rozstrzygnięcia Konkursu.

6. Na rozstrzygnięcie Konkursu, odbywające się w grudniu, w Warszawie, zaproszeni są wszyscy biorący w nim udział, koszty podróży i zakwaterowania pokrywa uczestnik.

7. Organizatorzy wydadzą Almanach pokonkursowy, w którym zawarte będą wybrane teksty z poprzedniego Konkursu.

8. Organizatorzy po zakończeniu konkursu nie zwracają nadesłanych prac oraz zastrzegają sobie prawo ich wykorzystania z zachowaniem praw autorskich.

9. Wydawca Almanachu pokonkursowego zastrzega sobie możliwość wprowadzenia niezbędnych skrótów w tekście utworu.

## Nyska Grupa Literacka

Powstała w czerwcu 1999 r. Poeci dostrzegli potrzebę kontaktów między osobami piszącymi. Powołali do życia w prywatnym mieszkaniu, nieżyjącej już dziś koleżanki Alfredy Kukurowskiej - Nyskie Koło Literackie. Nazwa została zmieniona z uwagi na taki sam skrót działającego w Opolu Nauczycielskiego Klubu Literackiego (NKL). Obecnie jesteśmy Nyską Grupą Literacką. Od tamtego okresu w zarządzie NGL pracują społecznie: Renata Gajom-Mangold – przewodnicząca, Jerzy Stasiewicz – sekretarz oraz Anna Kędzia-Kupiec – skarbnik.

Nyska Grupa Literacka liczy 26 osób i działa przy Robotniczym Stowarzyszeniu Twórców Kultury woj. opolskiego.

Członkowie NGL to uczniowie, studenci, osoby czynne zawodowo i emeryci. Reprezentujemy różne zawody: nauczyciel, ekonomista, technik, inżynier, księgarz, krawcowa i inne. Spotykamy się w czytelni Miejskiej i Gminnej Biblioteki Publicznej w Nysie w pierwsze czwartki miesiąca; czytamy wiersze, analizujemy je krytycznie, dyskutujemy o literaturze.

Celem Nyskiej Grupy Literackiej jest rozwijanie amatorskiego ruchu kulturalnego, propagowanie kultury słowa, prowadzenie działalności wydawniczej,

publikacja dorobku w prasie regionalnej i krajowej, organizowanie wieczorów poetyckich. Wszędzie, gdzie jesteśmy zapraszani, staramy się promować nie tylko siebie, ale także twórczość współpracujących z nami artystów nyskich.

Corocznie w marcu, uczestniczymy jako jury w gminnych konkursach recytatorskich organizowanych w Szkole Podstawowej Nr 3 w Nysie pod hasłem „Nysa w poezji”. Dla laureatów konkursów przekazujemy jako nagrody książki naszych autorów.

Książki przekazywane są również na cele charytatywne, np. na rzecz hospicjum w Nysie i na rzecz akcji „Nysa dzieciom”.

Najważniejsze jest dla nas doskonalenie warsztatu poetyckiego, dlatego organizujemy warsztaty literackie i spotkania, które prowadzi znani literaci.

Swoją warsztat literacki „szlifujemy” także podczas imprez plenerowych jak „Poetyckie grillowanie” w ogrodzie koleżanki Józefy Knobloch oraz spotkań z okazji Dni Twierdzy Nysa u kolegi Jerzego Stasiewicza.

Na plenerach gościliśmy krytyka literackiego i poetę dr. Františka Všetického z uniwersytetu w Ołomuńcu oraz poetę, krytyka literackiego i artystycznego Zbigniewa Kresowatego z Wrocławia.

Spotkania NGL zaszczycili też poeci: Edmund Borzemski, dr Daniela Długosz-Penca, prof. Paweł Soroka i Romana Wiczaszek.

Członkiem Grupy jest aktorka i poetka Marta Klubowicz, pochodząca z Nysy.

Sukcesem NGL jest liczba wydanych książek. Dotychczas w „Bibliotece Nyskiej Grupy Literackiej” ukazały się następujące tomiki poezji:

- Izabella Skalka – Langier „Czas w słowach zatrzymany” (Nysa 2000 r.)
- Janina Muzyka – Łopuch „Tęczowa dolina” (Nysa 2000 r.),
- almanach poetycki „Klucz zagubionych drzwi” (Nysa 2001 r.),
- Jerzy Stasiewicz „Zapach mojej ziemi” (Wrocław 2002 r.),
- almanach poetycki „W poetyckim tyglu” (Nysa 2004 r.),
- almanach poetycki „Kiedy gwar miasta cichnie” (Nysa 2006 r.),
- almanach poetycki „Poetycka dekada” (Kraków 2010 r.).

Niezależnie od „Biblioteki Nyskiej Grupy Literackiej” swoje indywidualne książki wydali: Danuta Babicz, Barbara Balas, Wincenty Jakubowski, Marta Klubowicz, Józefa Knobloch, Danuta Kobyłecka, Janina Muzyka-Łopuch, Roman Rzucidło, Izabella Skalka-Langier, Jerzy Stasiewicz.

Poeci należący do naszego zgrupowania są drukowani również okazjonalnie w innych wydawnictwach książkowych i w prasie.

Członkowie Grupy zdobywają liczne nagrody i wyróżnienia w ogólnopolskich konkursach poetyckich. W 2008 roku za działalność społeczną na rzecz kultury i dorobek literacki, cztery osoby zostały wyróżnione przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, a dwie dyplomem.

Pozyskaliśmy nowych przyjaciół; nawiązaliśmy współpracę z Wyższą Szkołą Zawodową w Nysie, a jej efektem było uczestnictwo członków grupy w seminarium zorganizowanym przez WSZ pt. „Nyskie spotkanie ze sztuką”.

Zaczęliśmy również współpracę z Konfraternią Poetów. Jej wynikiem są nasze wiersze w ich almanachach oraz VII jubileuszowy tomik pt. „Poetycka dekada” wydany w Oficynie Konfraterni Poetów w Krakowie, pod redakcją Jacka Lubarta-Krzysicy.

dramatyzmu, emocji a przede wszystkim autentyzmu. Wrażenie to jest dodatkowo wzmacniane załączonymi fragmentami własnego dziennika, obejmującego dokładnie ten sam czas, o przytaczany w „ZAsłyszaniach”. Ile w tym jest swoistej kreacji artystycznej, a ile rzeczywistej dokumentacji i rejestracji -oceni zapewne sam Czytelnik. Niewątpliwie jednak lektura książki roztacza przed nim nieograniczone niemal pole interpretacyjne, dzięki któremu staje się jednocześnie doświadczeniem pisania własnej. Ta perspektywa sprawia, że bohater książki jest przez Czytelnika tworzony indywidualnie. Nikt do tej pory nie podszedł do tego tematu w taki sposób.

Warto dodać, że premiera książki zbiega się z dniem kanonizacji kapelana „Solidarności” (6 czerwca 2010 roku). „Popiełuszko ZAsłyszany” to książka, w której jest paradoksalnie niewiele samego Popiełuszki, natomiast przede wszystkim jest to, co postać Popiełuszki rzeczywiście uosabia - być może tak właśnie przenosi się pamięć o męczenniku i świętym: nie historią, ale duchem, bo ten dopiero jest uniwersalny.

Osiągnięciem Grupy jest akceptacja społeczna na terenie miasta, wyrażająca się w coraz liczniejszych kontaktach czytelników z poetami.

Obecnie do grona przyjaciół NGL dołączyły Panie i Panowie z Uniwersytetu Trzeciego Wieku oraz Dziennego Domu Pobytu w Nysie.

Po raz piątą, w miesiącu maju, podczas święta „Dni Nysy” w czytelni MiG Biblioteki Publicznej w Nysie zorganizowaliśmy „Kawiarenkę poetycką pod arkadami” pod hasłem „Podzielmy się słowem”. Obchodzone święto tworzy doskonałą okazję do zaprezentowania szerszej publiczności lokalnej i zaproszonym gościom twórczości Nyskiej Grupy Literackiej i Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury woj. opolskiego. W czytelni powstaje na ten czas kawiarenka, a poeci występują w niej w roli gospodarzy. Dla przybyłych gości serwowane są herbata „Metafora”, kawa „Poema”.

Zamysłem organizatorów jest zbliżenie Grupy do sympatyków poezji oraz pozyskanie nowych miłośników słowa poetyckiego.

Zaproszeni do kawiarenki goście otrzymują wiersze-niespodzianki, a dzieci baloniki i słodycze.

Z mikrofonu płyną strofy dedykowane tym, którzy w codziennym zabieganiu nie znajdują czasu na chwilę osobistego kontaktu z poezją. Wiersze - listy wiszące pod arkadami, można zrywać i zabrać do domu, aby w wolnej chwili je przeczytać. Jest to doskonała forma promocji twórczości.

Jesteśmy wciąż otwarci na nowe przyjaźnie, nowe pomysły, pozwalające zdynamizować kulturalne życie naszego miasta i regionu.

**Renata Gajom-Mangold**  
przewodnicząca NGL

### Bronisław Dryja

#### Zapiski ze szpitala

portier czasowo wejście zaryglował  
na przysłowiowe cztery spusty  
na chodnikach został szpaler  
przybyłych na wizytę z bliskimi

zegar z kurantem zdobi korytarz  
zamienia dni na czas miniony  
pacjenci sercem pragną jednego  
szybkiego powrotu uleciałej werwy

sprzątająca budzi nocną ciszę  
salowa zamienia pościel  
pielęgniarka w białym kitlu zlorzczy  
na brudny obrus zwisający ze stołu

zyczliwy woźnica przywiózł  
nie tylko chleb prosto z pieca  
ale każdemu specjalnie z tej ziemi  
do spożycia porannego

kucharka serwuje talerze  
napelnione życiodajną potrawą  
z podaniem ręki wszystkim winszuje  
spełnienia wiosennych życzeń

świt różowi niebo  
zwiastuje dzień słoneczny  
lekarz rozmawia oczami z pacjentem  
pyta o samopoczucie i myśli wydłużone

wokół krąży pan w białym kołnierzu  
bredzi jak w marzeniu sennym  
o wiekiustym życiu świetlanym  
na Polach Elizejskich

łatwowiernym ukwieca różami  
fantazje o ósmym cudzie świata  
obiecuje wysokie góry złote  
w krainie ciemnej jak sen przed świtem

obok pani z paplającym językiem na pokaz  
w czarnym szlafroku uprawia prośby  
o powrót stroniących od jej wykładni  
o pełne wysłuchanie monomanii

promienie słońca oświetliły w jej balonie  
zawirowanie świata całego  
nawet jajka kwadratowe uległy zaokrągleniu  
a pogięte sploty mózgowie ujawniły niemoc

spokojni byli tylko ci  
którym wbrew ich woli  
pod nosem dogasał promyk  
do m a j o w y c h d n i

### Bogusław Jasiński

## Popiełuszko ZAsłyszany



„Popiełuszko ZAsłyszany” to książka o wolności. Czym wolność była wówczas dla kapłana „Solidarności”, a czym jest dziś? Bogusław Jasiński skonstruował swoją książkę z autentycznych nagrań dokonywanych przez ówczesną SB w ramach największej w dziejach Polski akcji inwigilacyjnej, która trwała niemal dziesięć lat, dzień po dniu przez 24 godziny, a obejmowała rodziny bezpośrednich sprawców morderstwa ks. Popiełuszki.

Jasiński, wierny swojemu widzeniu poezji ZA (jak to nazywa), konstruuje jednak z nich swoje utwory poetyckie, pełne niekłamane

# Z cyklu Sylwetki:

Stanisław Dymek

## Andrzej Duboniewicz, czyli proza z kopalni



O trudzie górnika napisano już bardzo wiele książek i ciągle dochodzą nowe, by wspomnieć tylko o debiutanckiej powieści Kazimierza Kutza „Piąta strona świata”. Słynny reżyser pisał ponoć tę powieść ponad czterdzieści lat, wraz ze scenariuszami swoich śląskich filmów.

Dzisiaj nie trzeba już sięgać do przeszłości, jak to uczynił np. Artur Gruszecki w „Kretach” czy Juliusz Kaden – Bandrowski w „Czarnych skrzydłach”, by w dramatyczny sposób opisać kapitalistyczny wyzysk górnika, albo równie bezwzględnie uciemiężenie górniczych kopaczy w czasach niby socjalizmu. Wszystko powraca, niezależnie od struktury górnictwa, w formie historycznej czkawki. Wystarczy zacytować tytuły artykułów i reportaży, jakie się ukazywały w miesięczniku „Śląsk”, albo w upadłym dzienniku „Nowy Robotnik”: „Bezrobotny Górny Śląsk”, „Bytom: stan po zapaści”, „Tak umiera ta kraina”, „Krajobraz po kopalniach”.

Znany na Śląsku pisarz i malarz Henryk Waniek wyznaczył na rok 2010 datę ostatecznego upadku Śląska. Łatwo dostrzec, że Waniek się pomylił i nadmiernie popieszył, podobnie jak to w swoim czasie uczynił George Orwell, pisząc w apokaliptyczny sposób o roku 1984. Upadek gospodarczych czy ustrojowych systemów nie następuje przecież z dnia na dzień. Tak samo górotwór nad wyeksploatowaną kopalnią długo stęka, skowyczy i cierpi, by w pewnym momencie runąć w dół w formie tąpnięcia. Jest to nieprzewidywalne, ale pewne.

Piśmiennictwo górnicze, czy raczej o górnictwie można z grubsza podzielić na kilka tematycznych grup. Będzie to zresztą podział tymczasowy, tylko na potrzeby niniejszego opracowania. W pierwszym okresie, mniej więcej od połowy XIX wieku, a więc od początków działalności Józefa Lompy, Juliusza Ligionia i innych folklorystów mieliśmy do czynienia z budzeniem świadomości narodowej i regionalnej górników Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. A więc z ich poczuciem odrębności, zarówno obyczajowej jak i językowej. Wraz z ukazaniem się wspomnianej powieści „Krety” Artura Gruszeckiego (1897) oraz cyklu poematów Andrzeja Nimojewskiego „Polonia irredenta” (1895-1896) zaczęła się ujawniać specyfika pracy górników, a także ich poczucie krzywdy społecznej. Gruszecki odsonił wyzysk kapitalistyczny w kopalnictwie i ukazał dramatyzm niebezpiecznej pracy górników. Był to więc jakby drugi etap, a zarazem początek naturalistycznego poniekąd realistycznego pisania o sprawach górniczych. Nie ma dzisiaj znaczenia fakt, że Gruszecki wyraźnie nawiązywał do „Germinalu” Emila Zoli, natomiast ważne jest, że miał bystrość reportera i poczucie odkrywania prawdy. Gdy więc w okresie międzywojennym Juliusz Kaden – Bandrowski wspólnie z Janem Waśniewskim, Janem Brzozą a także Gustawem Morcinkiem zaczęli opisywać kapitalistyczne stosunki w przemyśle wydobywczym, nie było już odwrotu od stwierdzenia, że między władcami pieniądza a niewolnikami pracy panuje rozdziew nie do usunięcia, a więc musi nastąpić przełom w stosunkach społecznych.

Owszem, ale nie taki, jaki nastąpił po roku 1945, kiedy władców kapitału zastąpili władcy nomenklatury, a robotnik nadal pozostał na dole. A górnik z natury rzeczy – jeszcze głębiej. To był etap kłamstwa, a pisarze śląscy z Wilhelmem Szewczykiem jako autorem „Poematu górniczego”, czy Adamem Galisem z utworem o górnicyzm współzawodnictwie („Opowieść o górniku

Janie Chodeli”) zasłużyli w zapomnienie. Większe szanse miał Leon Wantała, górnik z kopalni „Chwałowice”, pisał jednak za dużo i za szybko, a gdy próbował wychylić się w stronę krytyki, cenzura bardzo szybko sprowadzała go na właściwą drogę. Cóż mu pozostało? Mógł opisywać jedynie środowiska rodzinne i zawodowe w takich powieściach jak „Nigdy za późno” (1964) czy „Urodzeni w dymach” (1965). W końcu rozczarowany i przygnębiony wyjechał do Niemiec i tam umarł.

Tak minęły kolejne dwa okresy pisarstwa górniczego. Coś zmieniło się dopiero po roku 1980. I tutaj zaczyna się opowieść o bohaterze niniejszego szkicu Andrzeju Duboniewiczu.

Zadebiutował w 1983 roku opowiadaniem „Twórczości Robotników”. Weszły one do zbioru „Dębowy krzyż” (1988), który został opublikowany przez RSTK w Poznaniu. W drugim numerze warszawskiego pisma „Formy – Promocje” z 1989 Duboniewicz zamieścił fragment opowieści o strajku w kopalni „Borynia” w sierpniu 1980 r. Całość zatytułowana „Przerwany sen” ukazała się w 1996 roku w Szczecińskim Wydawnictwie MAK.

Nie był to może debiut oszałamiający, lecz ważny. Duboniewicz miał szczęście, że w odpowiednim momencie znalazł się w odpowiednim miejscu, czyli w swej kopalni „Borynia” w dniach sierpniowego buntu robotniczego. W centrum takiego zdarzenia szybko się dojrzeć! Górnik Duboniewicz już wcześniej sobie popatrzył na różne machloje ze statystyką wypadków, niegospodarności i nadużycia, na arogancję nadzoru i zmuszanie załogi do nadmiernego wysiłku. Oto fragment wypowiedzi protestującego górnika wyjęty z noweli „Przerwany sen”: „Nie ma wolnych niedziel, nie ma czasu na odpoczynek... Nie mamy czasu dla naszych rodzin... Bo tylko węgiel! Węgiel! Węgiel! Praca jest... Znaczący chcemy, oczywiście, pracować jak najwydajniej, ale nie za wszelką cenę. Nie chcemy być poniewierani, bo mamy... mamy... - szukał właściwego wyrazu – bo mamy swoją godność!”

W podobny sposób mógłby się wypowiedzieć dziewięćdziesiąt lat wcześniej starszy górnik Maciej Bibiela w powieści Gruszeckiego „Krety”. Albo dużo później starszy górnik Józef Martyzel z powieściowej kopalni „Erazm” Kadena – Bandrowskiego: „Kim zaś dziś jest robotnik, prócz tego, że jest tanią siłą fizyczną?” W noweli Duboniewicza „Przerwany sen” podobną kwestię mógłby wygłosić młody górnik Gaik, bo to postać realna.

Andrzej Duboniewicz urodził się w 1948 w Szczecinku. Jego ojcem był inżynier melioracji Ludwik, któremu zapewne marzyło się, aby syn poszedł jego śladem i zdobył wyższe wykształcenie. Była ku temu sposobność, bo z czasem cała rodzina Duboniewiczów (dwie siostry i dwóch braci przeniosła się do uniwersyteckiego Szczecina. Andrzejowi szybko jednak zamarzyła się samodzielność, postanowił więc zostać górnikiem. Ukończył technikum górnicze w Rybniku, a w 1975 zaczął pracować w kopalni „Borynia” w Jastrzębiu Zdroju. W tymże mieście odczuł pisarską węgę, zachęcany konkursem na reportaż „Pierwsze kroki w Jastrzębiu”. Uzyskał wyróżnienie, więc pomyślał, iż zaczęte dzieło należy kontynuować. Ciąg dalszy już znamy: rok 1983, „Twórczość Robotników”. Pierwsze opowiadanie opublikowane w tym piśmie nosiło tytuł: „Zona jak anioł”.

Z „Twórczością Robotników” Duboniewicz związał się na siedem lat, a więc do końca istnienia tego pisma. Był członkiem społecznego zespołu redakcyjnego, publikował sporo, także artykuły publicystyczne, felietony. Po roku 1990 podobna współpraca kontynuował z pismem RSTK „Własnym Głosem”, a także z gazetą zakładową KWK „Borynia”, „Węglowy Front”. Wypada tu dodać, że Andrzej Duboniewicz bardzo wcześnie, w latach siedemdziesiątych ujawnił zainteresowania poetyckie, opublikował swoje wiersze w kilku almanachach, łącznie z publikacją „Witraże niepokoju” (1996) szczecińskiego wydawnictwa MAK. Wydaje się jednak, że pisanie wierszy zawsze uważał za pracę uboczną, zresztą najlepsze efekty osiąga się w prozie.

W roku 1998 Duboniewicz przeszedł na emeryturę górniczą i ku zaskoczeniu przyjaciół zajął się działalnością wydawniczą. Zaskoczenie wyni-

ka z tego, że jastrzębski emeryt górniczy nie miał żadnego przygotowania ani wiedzy niezbędnej do takiej pracy. W Jastrzębiu Zdroju nie mógł znaleźć nikogo, kto mógłby pomóc w tym względzie, więc parę razy redaktorzy warszawskiego pisma „Własnym Głosem” występowali w roli konsultantów i jurorów. Duboniewicz wydawał, metodą składkową, przeważnie almanachy poetyckie i plastyczne. Okazał się w tym zakresie niebywałą energią, więc pod jego firmą TAD-AD w każdym roku ukazywało się po kilka zbiorowych publikacji. Zdołał też pozyskać co najmniej kilku znanych, utalentowanych autorów, by wymienić tylko Augustyna Barana, Jana Sobczyka, Mariannę Sokół czy Ignacego Babulę. Jan Sobczyk, ostry warszawski pisarz znany z językowych dziwactw wystąpił też raz czy dwa jako redaktor wyboru Duboniewicza; np. „Niewolnik ciemności” (1999).

W tym miejscu wypada podnieść dość trudną kwestię: czy wypada publikować swoje utwory we własnym wydawnictwie, jeżeli nawet w takim przedsięwzięciu uczestniczy jakiś redaktor z zewnątrz? Czy w ogóle istnieje taka możliwość, by autor mógł sam obiektywnie ocenić swój utwór i skierować go do druku? Duboniewicz parokrotnie wziął na siebie taką odpowiedzialność i tylko cudem uniknął kłęski, dzięki temu, że jego proza sama potrafi się bronić.

Tak było np. w przypadku zbioru opowiadań „Pod kamiennym niebem” (1999), wszelako w tym przypadku mamy do czynienia ze wznowieniami utworów z książki „Dębowy krzyż” oraz z przedrukami prasowymi. Zresztą, jak mi się wydaje, także i tym tytułem opiekował się redaktorsko wspomniany Sobczyk. Jego udziału można się dopatrzeć również w książce Duboniewicza „Dzień czarny podobny do dnia” (2001), która przez autora została określona jako „opowiadanie, szkic powieści”, ale w istocie jest to beletrystyczna sieczka, przypominająca zarys scenariusza filmowego. W 54 numerze „Własnym Głosem” z grudnia 2002 roku zamieściliśmy recenzję z tej osobliwej pozycji; a oto fragment dość łagodnej krytyki: „Andrzej Duboniewicz to twórca doświadczony, od pewnego czasu członek Związku Literatów Polskich... Związany był długo z górnictwem, stąd też tematyka ta jest wciąż obecna w każdej formie wypowiedzi autora. Tak jest też w tej najnowszej publikacji. Jej formę trudno określić... Dwutorowość wątków tylko powiększa komplikację i utrudnia lekturę. Autor pisząc o proteście górników, któremu towarzyszy tąpnięcie w kopalni, trochę się szarpie w sprzecznościach opisu i argumentów moralnych. Pozostaje czekać na całość zamkniętą, dobrze skonstruowaną.”

No cóż, od roku 2002 wciąż czekamy na ciąg dalszy. Zamiast tego nasz jastrzębski przyjaciel zajął się pisaniem utworów dla dzieci „Węgielkowe bajki”, oraz opowiadań historycznych: „Cień Czarnego Jastrzębia” (2004) oraz „Na tarnowskim szlaku” (2008). Pierwsza z tych pozycji została poświęcona wnuczce, a dwie pozostałe całej licznej rodzinie wymienionej z nazwisk w Polsce i Szwecji. Jest to bardzo wzruszające, bo wymieniono aż piętnaście osób.

Na bardzo szczupłej książeczce z roku 2003 „Z pogranicza fantazji” jest tylko jedna dedykacja, ale bardzo ważna. I tutaj znowu są wznowienia (np. „Zona jak anioł”), ale całkiem nowy dłuższy utwór o braciach Kajetanie i Józefie Ignacym Kraszewskich. Wszelako ta książeczka jest tak szczupła, że autor posłowia, Waław Falkowski wręcz prosi Duboniewicza aby „napisał nieco obszerniejszą książkę spod znaku fantazji”. Oczywiście przyłączamy się do tej prośby, ale najbardziej by nam zależało na dalszym ciągu „Dnia czarnego podobnego do dnia”.

Cieszy nas bowiem, gdy nasi przyjaciele, pisarze od tokarek czy kombajnów górniczych poważnie traktują pisanie, a więc także czytelników. I bardzo nas martwi, gdy tego nie czynią.

Tytuł niniejszego opracowania brzmi: „Andrzej Duboniewicz, górnicza nadzieja”. Trzeba to rozjaśnić, bo brzmi trochę głupio. Chodzi o naszą skromną nadzieję w dziedzinie pisarstwa robotniczego. Duboniewicz pisze najwyraźniej z dużym trudem. Ma jeszcze wiele czasu do przeżycia i do napisania. Ale musi solidnie popracować na warsztacie pisarskim, a więc nad językiem i formą. Wiele przeczytać. Stać go na to, jeśli zdobędzie się na cierpliwość i wytrwałość.





## Działalność i dorobek Domu Żołnierza Polskiego (1)

*Z dniem 1 stycznia 2010 roku, decyzją Ministra Obrony Narodowej przestał istnieć Dom Żołnierza Polskiego. Powołane zostało w to miejsce Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej. Z racji przekształcenia profilu instytucji Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej pozbawione zostało elementów związanych z działalnością kulturalną, zajmuje się przede wszystkim zagadnieniami szkoleniowymi i prowadzeniem kursów dla kadry wychowawczej Wojska Polskiego. Dom Żołnierza Polskiego ma bogatą historię i wielki dorobek, który poniżej przedstawiamy w dwóch odcinkach.*

Pierwszy Dom Żołnierza Polskiego powstał w kilkanaście dni po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, tyle, że nie w ojczystym kraju, a w międzynarodowym obozie wojskowym La Mandria di Chivasso we Włoszech.

Oficjalne otwarcie Domu Żołnierza Polskiego nastąpiło dnia 24 grudnia 1918r na mocy dekretu podpisanego 4 czerwca 1917 r, przez prezydenta Francji Poincarę. Żołnierze armii gen. Hallera korzystali z podobnych obiektów także we Francji.

Po odzyskaniu niepodległości pierwszy Dom Żołnierza Polskiego w kraju otwarto 20 lipca 1919 roku w Warszawie na Cytadeli. Po odzyskaniu niepodległości i zakończeniu w 1921 roku wojny o granice Rzeczypospolitej, przejawem wdzięczności i szacunku społeczeństwa dla wojska była powszechna akcja wznoszenia Domów Żołnierza ze składek społecznych (budowa i wyposażenie). Każdy Garnizon dysponował Domem Żołnierza Polskiego. Domy Żołnierza były nie tylko symbolicznym wyrazem upamiętnienia czynu żołnierza polskiego, ale i przejawem troski społeczeństwa o swoją przyszłość. Odegrały ogromną rolę w szerzeniu oświaty i kultury wśród młodego pokolenia, bowiem na początku zadaniem Domów Żołnierza było, oprócz kwestii socjalnych, prowadzenie działalności oświatowej, w tym nauka języków obcych.

W latach 1923-1939 Domy Żołnierza Polskiego funkcjonowały niemal we wszystkich garnizonach i jednostkach wojskowych, upowszechniając oświatę i kulturę wśród żołnierzy.

W okresie wojny działalność kulturalno-oświatowa prowadzona była przez funkcjonujące w Polskich Siłach Zbrojnych na Wschodzie i Zachodzie czołówki teatralne i estradowe oraz przez zespoły i grupy artystyczne działające w obozach jenieckich i obozach internowania.

Na przestrzeni 92 lat istnienia Dom Żołnierza Polskiego przechodził przeobrażenia. 18 listopada 1944r. Dom Żołnierza został przemianowany na Centralny Dom Żołnierza, a od marca 1947 już pod nazwą Dom Wojska Polskiego otrzymał siedzibę w Warszawie. Dom Wojska Polskiego był centralną instytucją kulturalną w wojsku.

W latach 1947-1949 w Domu Wojska Polskiego działały Teatr i Zespół Artystyczny Wojska Polskiego. Klub Sportowy „Legia” oraz Studio Radiowe. W 1963 r. powołano studio nagrań dźwiękowych.

W 1975r. powołano do życia Centralny Ośrodek Szkolenia Metodycznego Domu Wojska Polskiego. Od września 1983 roku działa Studium Reżyserii Teatralnej, kształcącej reżyserów dla potrzeb amatorskiego ruchu artystycznego w wojsku. W 1999 roku powstało studio filmowe, realizujące filmy dokumentalne i szkoleniowe. W strukturze instytucji ważną jednostką organizacyjną było także Studio Plastyczne, zajmujące się projektowaniem i realizacją oprawy oficjalnych uroczystości państwowych, i wojskowych, a także spotkań międzynarodowych na szczeblu NATO, wewnątrz sal tradycji, izb pamięci, okolicznościowych wystaw plastycznych, scenografii imprez estradowych, plenerowych, projektowaniem materiałów akcydensowych, znaków graficznych, okładek, plakatów.

W połowie 2006 roku przywrócono instytucji jej pierwotną historyczną nazwę: Dom Żołnierza Polskiego.

Był to bowiem jedyny w kraju wojskowy ośrodek kultury bezpośrednio nawiązujący do pięknych tradycji Domów Żołnierza, tradycji związanych nierozzerwalnie z polską kulturą narodową.

W ciągu całego okresu działalności instytucja ta spełniała istotną rolę w życiu stołecznego garnizonu, wspomaganie pracy kulturalno-oświatowej prowadzonej w jednostkach wojskowych i ośrodkach kultury resortu Obrony Narodowej, prezentacji osiągnięć i dorobku Wojska Polskiego i budowaniu jego wizerunku w społeczeństwie.

Amatorska twórczość artystyczna stanowi w środowisku wojskowym popularną formę spędzania wolnego czasu i pozwala zaspakajając twórcze ambicje. Wychodząc naprzeciw takim potrzebom Dom Żołnierza Polskiego upowszechniał różne formy twórczości artystycznej, krótko je scharakteryzujemy.

### Konkursy recytatorskie

Ogólnopolski Konkurs Recytatorski jest najstarszym i najbardziej prestiżowym konkursem w Polsce. W Siłach Zbrojnych Spotkania Finałowe Konkursu Recytatorskiego Wojska Polskiego pełnią funkcję Centralnych eliminacji do Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. W 2009 r. taki konkurs był organizowany już po raz dwudziesty.

Od dwudziestu lat konkurs cieszy się dużym zainteresowaniem wśród młodzieży szkół średnich, studentów i dorosłych. Obejmuje różne formy prezentacji - turnieje: recytatorski, poezji śpiewanej, teatru jednego aktora i „Wywiedzione ze słowa”. Wojskowe Konfrontacje Poetycko-Teatralne odbywają się na zakończenie sezonu kulturalnego i prezentują dorobek wojskowych wykonawców recytatorskich reprezentujących środowisko wojskowe i są fragmentem Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego finałowego /w Brzegu, Warszawie, Przemyślu/.

Konkurs Recytatorski Wojska Polskiego jest bez wątpienia najważniejszym wydarzeniem kulturalnym w działalności wychowawczej wielu jednostek wojskowych i klubów garnizonowych. Na taką ocenę wpływ ma jego wieloetapowy charakter oraz wielość i atrakcyjność prezentowanych form.

Spotkania Finałowe Konkursów Recytatorskich Wojska Polskiego miały miejsce: w 1990r. w Warszawie w 1991 r. w Dęblinie Twierdzy, w latach 1992,1995 i 1994 w Pile, w latach 1995,1996 i 1997 w Gliwicach, w 1998 r, 1999, 2000, 20001 i 2002 w Ostródzie, natomiast w latach 2003-2008 Finałowe Spotkania Konkursu Recytatorskiego Wojska Polskiego odbywały się w Brzegu

### Twórczość plastyczna

W pracy artystyczno-wychowawczej prowadzonej w wojskowych ośrodkach kultury szczególną uwagę zwraca się na kształtowanie postaw patriotycznych, poznawanie historii i tradycji narodowych. Bardzo dobrze służy temu plastyka, która obok innych elementów kultury, jest istotnym ogniwem w procesie w wychowania młodego człowieka.

Zadania te spełniają dwie imprezy plastyczne, tj.: Przegląd amatorskiej twórczości plastycznej Wojska Polskiego - impreza adresowana do twórców amatorów; jest to przeważnie młodzież, bardzo dużo emerytów wojskowych, członków ich rodzin i pracowników cywilnych wojska.

- Biennale twórczości Wojska Polskiego - jest adresowane do grupy osób zajmujących się problematyką artystyczną zawodowo tj. głównie instruktorów wojskowych ośrodków kultury, którzy jednocześnie są nauczycielami prowadzącymi koła zainteresowań plastycznych.

Dorobek twórczy /pokonkursowy/ obu grup prezentowany jest co roku przemienne: w jednym roku przegląd a w następnym roku biennale. Imprezy te odbywają się w różnych miejscach w Polsce W 2010 roku odbędzie się X Jubileuszowe Biennale w Rzeszowie. O poziomie prac konkursowych zaświadcza fakt, że wystawy pokonkursowe odbywały się w Biurze Wystaw Artystycznych w Rzeszowie, w Galerii Teatru Studio w Warszawie, w Muzeum Wojska Polskiego.

Ważnym elementem działalność są Międzynarodowe Plenery Plastyczne Wojska Polskiego organizowane od 8 lat, na które oprócz twórców związanych z Wojskiem Polskim przyjeżdżają twórcy z Rumunii, Węgier, Ukrainy i Litwy. W 2010 roku Plener Międzynarodowy odbędzie się w Bielsku Białej.

Najprężniejszymi ośrodkami ruchu plastycznego w wojsku są kluby:

- Wojsk Łądowych w Warszawie, z pracownią plastyczną „Cytadela”, którą kieruje Waldemar Kusal - pracuje z twórcami dorosłymi.

- Klub II Korpusu Zmechanizowanego w Krakowie, którym kieruje Renata Rzepkowska - pracuje z dziećmi i młodzieżą,

- Pracownia Plastyczna Klubu Garnizonowego w Żaganii kierowana przez Wiesława Malika (praca z dziećmi),

- Pracownia Plastyczna Klubu Garnizonowego w Łomży prowadzona przez Annę Bureś.

Twórczość dziecięca od wielu już lat prezentowana jest na Festiwalu Twórczości Dziecięcej Wojska Polskiego w Grudziądzu.

Corocznie jest okazją podziwiać na wystawie pokonkursowej w Grudziądzu prace najmłodszych artystów plastyków z wojskowych ośrodków kultury.

Festiwal Twórczości Dziecięcej jest co roku poświęcony innej tematyce związanej z wojskiem, historią i tradycją. W 2010 roku tematem prac było rycerstwo polskie w XV wieku” w 600 rocznicę Bitwy pod Grunwaldem i „Kawaleria II Rzeczypospolitej” z okazji 90. Rocznicy Bitwy Warszawskiej 1920 roku. Te dwa wydarzenia znalazły swoje odzwierciedlenie w nadesłanych na konkurs pracach 150 autorów reprezentujących wojskowe ośrodki kultury wszystkich rodzajów sił zbrojnych. O jakości dzieł sztuki młodych twórców świadczy fakt zakwalifikowania przez przedstawiciela Muzeum Wojska Polskiego pięciu prac do zbiorów stałych Muzeum Wojska Polskiego.

c.d.n.

opracowała Jadwiga Pilińska

**Ireneusz Gębski****Sheraton od kuchni**

(fragment książki „Spowiedź bezrobotnego”)

**18 maja 2007, piątek**

Berni, naczelny „kejpi” hotelu Sheraton, trochę mnie dziś przeczołgał. Na rekruta co prawda nie wyglądam, ale faktem jest, że wielu niuansów pracy kitchen portera jeszcze nie znam. Zaczęło się od maszyny do pakowania makulatury. Zwykle rzucałem kartony obok niej (w Norbrecku również) i nie martwiłem się o ich dalszy los. Dzisiaj Berni postanowił mnie nauczyć, jak zamienić puste opakowania na sprasowane kostki. Nie jest to oczywiście żadna filozofia, ale trzeba choć raz zobaczyć, jak się to robi, aby później móc bez problemu samemu wykonywać tę czynność.

Po rutynowym umyciu naczyń ze śniadania, kiedy liczyłem na to, że sam coś zjem, Berni wysłał mnie do sprzątanía tzw. lodge, czyli swego rodzaju przybudówki Sheratona. Zajęło mi to niespełna pół godziny. Kiedy wróciłem i zapytałem o „breakfast”, Berni odparł krótko: „No”, po czym polecił mi umyć jakiś piec, a następnie okna i ściany w kuchni. Wykonałem bez sprzeciwu te polecenia, tymczasem po jedzeniu dla „staffu” nie zostało już ani śladu. Jednakże dzięki pomocy Thomasa udało mi się zorganizować jakieś kanapki z serem i choć z grubszą napelną pustą od rana żołądek.

**3 czerwca 2007, niedziela**

Od dziś zacząłem dorywczo pracować w tzw. housekeepingu. Na razie będzie to zajęcie tylko dwa razy w tygodniu po 3,5 godziny, niemniej jednak w połączeniu z shiftami w kuchni pozwoli na osiągnięcie znacznie wyższych dochodów niż do tej pory. Okazja do dodatkowego zarobku nie spadła oczywiście z księżycą. Pracę tę po raz kolejny zawdzięczam zaangażowaniu i operatywności Marcina.

**9 czerwca 2007, sobota**

Następny tydzień zapowiada się jako rekordowy pod względem ilości shiftów w Sheratonie. Początkowo miałem rozpisane cztery zmiany w kuchni i dwie w housekeepingu. Teraz, jak poinformował mnie Marcin, doszedł mi jeszcze jeden dodatkowy dyżur w kuchni. Łącznie daje to 22,5 godziny. Jest to oczywiście tylko połowa z tego, co w najlepszym okresie wypracowywałem w Norbreck Castle, ale tamten hotel jest już tylko wspomnieniem, niestety...

**10 czerwca 2007, niedziela**

Poznałem dziś pozostałą (oprócz mnie i Jarka) dwójkę Polaków pracujących w housekeepingu: Magdę i Bogdana. Sprawiają wrażenie miłych i sympatycznych. Bogdan pokazał mi np. jak zaoszczędzić czas i nie jeździć niepotrzebnie z wózkiem po pościeli na trzecie piętro. Winda bywa często zajęta przez gości hotelowych. Wystarczy więc postawić wózek na pierwszym piętrze, a pościel po prostu zrzucić ze schodów. Sama praca przy zbieraniu, selekcjonowaniu i liczeniu pościeli nie jest ciężka. We znaki daje się jednak wysoka temperatura. W hotelowych korytarzach nie ma praktycznie żadnej wentylacji. Jeżeli więc na zewnątrz jest gorąco (tak jak dzisiaj), to w środku jest po prostu duszno i pot ścieka z czoła jak po wyjściu spod prysznicy.

**11 czerwca 2007, poniedziałek**

Przed ósmą wszedłem do szatni i jak zwykle skierowałem się do szafki, w której

trzymam fartuch. Tym razem jednak nie było go tam. Na wieszaku wisiała czyjaś skórzana kurtka. Rozejrzałem się i od razu zobaczyłem nową twarz wśród kucharzy. Wszystko było jasne – szafka była otwarta, więc gość zajął pustostan, natomiast mój fartuch powędrował gdzieś w kącie. Wniosek? Trzeba zamykać wszystko na kłódkę, jeżeli nie chce się być niespodziewanie wyeksmitowanym.

To nie koniec niespodzianek. Po wejściu do kuchni Aleks zaprowadził mnie do grafika dyżurów i pokazał mi, że dziś będziemy pracować tylko we dwóch (nie licząc Thomasa, który przygotowuje grzanki). Tym samym jeden z nas będzie miał za zadanie nie tylko wkładać talerze do maszyny zmywającej, ale również je wyjmować i rozkładać na półkach. Drugi natomiast będzie mył gary przy zlewozmywaku. Ponieważ to ostatnie zajęcie jest zawsze z góry zaplanowane dla konkretnej osoby, a dziś gwiazdka to oznaczająca była właśnie przy Aleksie, to jasne było, że to ja muszę pracować za dwóch przy maszynie. Dla większej pewności, czy aby to dobrze rozumiałem, Aleks poprosił Marcina o przetłumaczenie mi tego „newsa”. W Sheratonie nie ma jednak w tym tygodniu zbyt wielu gości (dziś na śniadaniu miało ich być 175), więc bez problemu poradziłem sobie z tym podwójnym zajęciem. Przy śniadaniach zresz-

ale też przez znane melodie i słowa pieśni liturgicznych. Nie bez znaczenia jest też sam fakt perspektywy pójścia do kościoła jako odskocznicy od codziennej monotonii.

**24 czerwca 2007, niedziela**

Zdarzyło się parę razy, że pracę przewidzianą na trzy godziny i tak też opłaconą wykonaliśmy w czasie o pół godziny krótszym. Więcej pewnie się to nie powtórzy, a przynajmniej nie w moim przypadku. Od tego tygodnia mam bowiem rozpisane w kuchni shifty właśnie dwuipółgodzinne i tylko za ten czas otrzymam wynagrodzenie. Kierownictwo Sheratona ciągle szuka oszczędności i tnie koszty, gdzie tylko może. A ponieważ ja jestem pracownikiem zatrudnionym dorywczo (part time), bez umowy, to właśnie mi najłatwiej uszczknąć te parę funtów. Niby niewiele, jakieś dziesięć w skali tygodnia, ale jak się to potocznie określa – takie pieniądze też nie chodzą piechotą.

Urozmaiceniem wczorajszego wieczornego dyżuru był alarm pożarowy. Czujki dymu coś wykryły, syrena się włączyła, a załoga oraz goście hotelowi zmuszeni zostali do opuszczenia hotelu. Strażacy przeczesali hotel od dołu do góry, ale nic podejrzanego chyba nie wykryli, gdyż już po 25 minutach wszyscy mogli wrócić do swoich zajęć.

**29 czerwca 2007, piątek**

Z przyczyn osobistych (choroba ojca i związany z tym wyjazd do Manchesteru) odchodzi niebawem z Sheratona Aleks Zajac (syn Ukrainka i Austriaczki). Wydawałoby się, że to dla mnie wspaniała okazja i szansa na pracę w pełnym wymiarze godzin. Niestety, dochodzą mnie słuchy, że mojej kandydatury nie chce poprzeć Berni. Od samego początku nie darzył mnie sympatią, ale wtedy nie miał wpływu na moje zatrudnienie, bo przebywał akurat na urlopie. Na razie nic nie jest jeszcze przesądzone, a jak będzie ostatecznie, to okaże się za kilkanaście dni. Póki co pracuję po staremu (dzisiaj nawet dwukrotnie: rano przy pościeli, wieczorem w kuchni).

**2 lipca 2007, poniedziałek**

Wiele wskazuje na to, że ten tydzień będzie ostatnim, w którym pracuję na part time. Najprawdopodobniej już od następnego poniedziałku, dzięki usilnym zabiegom Marcina, będę zatrudniony w pełnym wymiarze (Berni mocno ponoć protestował, ale decyzja należała nie do niego, lecz do szefów kuchni). Tym samym skończy się nadmiar wolnego czasu i oglądania pod światło każdego funta przed jego wydaniem. Jednocześnie jednak oddali się perspektywa wyjazdu do Polski, a miałem zamiar lecieć do Gdańska w połowie września. Ale tak to jest, że w życiu zawsze trzeba dokonywać pewnych wyborów.

**19 lipca 2007, czwartek**

Na moje konto wpłynęła pierwsza tygodniówka z pracy na full time – 201 funtów. Całkiem niezła sumka, zważywszy na fakt, iż dotychczas rzadko kiedy otrzymywałem nawet połowę tej kwoty. Oczywiście, nie będę zbyt długo cieszył się wynagrodzeniem w takiej wysokości, bo kiedy przekroczę kwotę wolną od podatku (w tym roku w Anglii jest to bodaj 5 035 funtów), wejdę w pierwszy próg podatkowy. Wynosi on 10% sumy pozostałej po odciążeniu składki na ubezpieczenie (National Insurance), która też jest znacznie niższa niż w Polsce. Kolejna stawka podatku jest ustalona w wysokości 22%, ale póki co daleko mi do jej przekroczenia.



Rys. Martin Reynolds, Dublin

tą zawsze jest wolniejsze tempo. Gdyby to był dinner, to na pewno bym sobie tak łatwo nie poradził, a jeżeli nawet – to byłbym spocony jak Gosiewski po przebiegnięciu peronu we Włoszczowie.

**17 czerwca 07, niedziela**

Trzecie z rzędu niedzielne przedpołudnie spędziłem na segregowaniu i przygotowywaniu hotelowej pościeli do prania. Praca jak każda inna – ani lepsza, ani gorsza. Cały czas na nogach z krótką przerwą na wypicie kawy. Charakterystyczne, że angielska część „staffu”, składająca się w zdecydowanej większości z kobiet w wieku pobalzakowskim, które pod względem obfitości kształtów niczym nie ustępują modelkom Rubensa, skupia się podczas przerwy wokół stołu, zaś polska załoga (Magda i Bogdan, bo Jarek w ogóle nie schodzi na przerwę) siedzi w kucki pod ścianą. Ja siedzę co prawda na krześle, ale kubek z kawą cały czas trzymam w dłoniach...

Mankamentem stałej pracy w niedzielę jest brak możliwości uczestniczenia w jedynej w Blackpool mszy odprawianej po polsku o godzinie dwunastej trzydzieści. Nie chodzi nawet o jakąś szczególną potrzebę modlitwy, bo takowa jakoś dotąd nie wykształciła się we mnie, ale o sposobność usłyszenia tzw. ogłoszeń parafialnych, z których wiele można się dowiedzieć o sprawach Polaków mieszkających w tym rejonie Anglii. Wizyta w kościele to również jakaś forma łączności z krajem, nie tylko poprzez spotykanych tu rodaków,

**Jadwiga Pilińska**

## Kultura w siłach powietrznych

Siły Powietrzne są rodzajem sił zbrojnych przeznaczonych głównie do obrony przestrzeni powietrznej kraju. Działają w ramach narodowego systemu obrony powietrznej, który jest zintegrowany z systemem sojusznictw oraz właściwym europejskim systemem cywilno – wojskowym.

W skład Sił Powietrznych wchodzi: Wojska Lotnicze odpowiedzialne za funkcjonowanie jednostek latających, Wojska Obrony Przeciwlotniczej odpowiedzialne za ochronę Wojsk Lądowych i Marynarki Wojennej oraz innych jednostek, Wojska Radiotechniczne, które zajmują się kontrolną ruch powietrzny nad Polską i jej najbliższym otoczeniem oraz dostarczają informacji radiolokacyjnych. W skład Sił Powietrznych wchodzi: Centralny Poligon, znajdujący w się północnej części Polski, na środkowym wybrzeżu Morza Bałtyckiego, między miejscowościami Ustka i Jarosławiec. Za dowodzenie i kierowanie Siłami Powietrznymi odpowiada Dowództwo Sił Powietrznych (DSP), z siedzibą w Warszawie ul. Żwirki i Wigury 103.

W Siłach Powietrznych działalność kulturalno – oświatowa i artystyczna realizowana jest poprzez kluby. W Warszawie działają trzy: Główny Klub Sił Powietrznych przy Żwirki i Wigury, Klub Brygady Raketowej, przy ul. Radiowej i Biblioteka Bazy Lotniczej przy ul. Kajakowej. Natomiast w terenie działalnością ta zajmują się Kluby Garnizonowe i Kluby Żołnierskie.

Do 30 czerwca 2010 r. uległa reorganizacji wszystkie Ośrodki Kultury Klubów Garnizonowych i Żołnierskich na czele z Klubem Sił Powietrznych w związku ze zmianami strukturalnymi armii tj. z wprowadzeniem armii zawodowej.

Do tej pory działalność kulturalna w Siłach Powietrznych polegała na organizacji czasu wolnego dla żołnierzy zasadniczej służby wojskowej; rodzin żołnierzy zawodowych, pracowników wojska i ich rodzin oraz kadry. Natomiast w otwartych garnizonach jak Mrzeżyno, Świdwin, Poznań Krzesiny, Skwierzyzna, Kraków Babice skupia się całe życie kulturalne również ludności cywilnej zamieszkanej wokół koszar.

Działalność kulturowo – oświatowa prowadzona jest w oparciu o wytyczne Ministerstwa Obrony Narodowej. Instytucją nadzorującą tę działalność jest Klub Sił Powietrznych pod kierownictwem ppłk. Zbigniewa Sadka. W Strukturach Klubu znajduje się: Dział Instruktorско – Metodyczny zajmujący się udzielaniem pomocy metodycznej instruktorom Ośrodków Kultury Sił Powietrznych, Dział Środowiskowy zajmujący się przede wszystkim współpracą ze środowiskiem cywilnym oraz pomocą w organizacji imprez wojskowych i imprez masowych. Za koordynację działalności kulturalno – oświatowej w jednostkach podległych Siłom Powietrznym odpowiedzialny jest st. specjalista Oddziału Wychowawczego Sił Powietrznych ppłk. Ryszard Pietrzak.

Koła zainteresowań funkcjonujące w klubach to przede wszystkim zespoły artystyczne, w różnych grupach wiekowych, pracownice plastyczne i koła literackie. W Malborku jest Kino Garnizonowe. Amatorskie Kluby Filmowe, w Świdwinie i Elblągu powstają amatorskie filmy o tematyce wojskowej.

Przy klubach działają Koła Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa” skupiające przeważnie kobiety rodzin wojskowych. Wszystkie Kluby Ośrodków Kultury zrzeszają grupy emerytów wojskowych i pracowników cywilnych wojska.

Istnieje Oddział Wojskowy PTTK, zszarżający rodziny wojskowe i cywilne. Prowadzona jest aktywna turystyka, piesze wycieczki górskie, spływ po różnych rzekach. Prezesem Oddziału PTTK jest Krzysztof Osiak, który koordynuje całość działalności Oddziału.

W ramach Sił Powietrznych powstała organizacja pożytku publicznego – Wojskowe Stowarzyszenie Społeczno – Kulturalne „SWAT”, które to stowarzyszenie wspiera różnego rodzaju działania, a przede wszystkim działania kulturalne. Prezesem Stowarzyszenia jest ppłk. Ryszard Pietrzak.

Przy Klubie Sił Powietrznych Okęcie, od 17 lat potężnie działa grupa literacka. Ojcem i założycielem jest Ryszard Szaran. Co roku organizowane są konkursy literackie. W 2009 roku wyszedł kolejny piątnasty już Almanach – jako pokłosie konkursu literackiego, na który wpłynęło ponad sto prac. Oprócz almanachów, w formie promocji, wydawane są tomiki poetyckie lub opowiadania laureatów, przeważnie twórców z dużym dorobkiem literackim. Wydawcą jest Klub Sił Powietrznych Dział Metodyczny – Instruktorско przy współudziale Stowarzyszenia Wspierania

wynikające z procesu szkolenia, wychowania, kulturalnego rozwoju i odpoczynku.

W Siłach Powietrznych jest 60 bibliotek oświatowych działających przy Klubach Garnizonowych i Klubach Żołnierskich. W związku z reorganizacją Sił Powietrznych tj. przejściem na zawodowość Kluby Żołnierskie są rozwiązywane, a biblioteki zostają włączone w działalność Klubów Garnizonowych bądź ulegają likwidacji.

Większość Klubów Garnizonowych znajduje się na terenach otwartych np. w Radomiu, Poznaniu, Śremie, Łasku i Mirosławcu. W klubach o działalności otwartej jest najwyższy poziom czytelnictwa w różnych przedziałach wiekowych, tam też istnieje różne, inne formy twórczości artystycznej.

Biblioteki Sił Powietrznych posiadają bogaty, różnorodny księgozbiór od beletrystyki, klasyki, tematyki popularno – naukowej, a największej z dziedziny wojskowości i historii. Istnieje szczególna dbałość o uzupełnianie księgozbiorów w nowości wydawnicze.

Biblioteki Sił Powietrznych prowadzą szeroko zakrojoną działalność kulturalno – oświatową nie tylko w zakresie czytelnictwa. Prowadzone są lekcje biblioteczne dla przedszkoli, szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Przy okazji upowszechniania czytelnictwa, przybliżana jest tematyka wojska poprzez organizowanie konkursów w zakresie ekologii i ochrony środowiska, dziejów oręża polskiego, konkursy plastyczne dla dzieci z okazji świąt państwowych i wojskowych.

Kierownikiem Biblioteki Oświatowej Klubu Sił Powietrznych jest Krystyna Kufel.

W Siłach Powietrznych, na terenie kraju, funkcjonuje pięć orkiestr; w tym Reprezentacyjna Orkiestra w Poznaniu oraz Orkiestry Garnizonowe w Bytomiu, Dęblinie, Koszalinie i Radomiu. Pełnią one znaną rolę, bowiem zasadniczym zadaniem orkiestr jest reprezentowanie sił zbrojnych w działalności artystycznej i kulturalnej. Są niezbędnym elementem zabezpieczenia i oświetlania uroczystości państwowych i wojskowych.

Z powodzeniem występują z koncertami dla środowisk wojskowych i cywilnych, popularyzując muzykę wojskową i rozrywkową.

Kultywowanie tradycji w Siłach Powietrznych odgrywa bardzo istotną rolę. Tą formą działalności w Dowództwie Sił Powietrznych zajmują się ppłk. Ryszard Orlik i ppłk. Wojciech Rosiak – specjalista Oddziału Wychowawczego. Wyżej wymienieni dbają o całokształt zagadnień związanych z tradycjami Sił Powietrznych oraz ceremoniałem wojska. W nadzorze tj. pod opieką mają Salę Tradycji Sił Powietrznych, gdzie znajduje się duża ilość pamiątek wojskowych związanych z lotnictwem. W Sali Tradycji Sił Powietrznych na Żwirki i Wigury w Warszawie, duża część ekspozycji poświęcona jest wysiłkowi lotnictwa w zwycięstwie nad faszyzmem, na wszystkich frontach.

Sala Tradycji każdorazowo udostępniana jest zainteresowanym szkołom i instytucjom. Salę Tradycji odwiedzają delegacje Państw NATO i nie tylko. Tu odbywają się oficjalne powitania.

Wypada podkreślić, że Wyższa Szkoła Oficerska Sił Powietrznych „Szkoła Orłąt” w Dęblinie ma jedną z najlepiej wyposażonych sal tradycji Sił Powietrznych. W 2010 roku zostały podjęte działania stworzenia, właśnie, w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Powietrznych w Dęblinie muzeum lotnictwa.



**Ogłoszenie wyników konkursu literackiego „Ikarowe Strofy”**

Amatorskiej Twórczości „SWAT” i wsparciu Departamentu Wychowania i Promocji Obronności MON.

To wielki sukces zarówno organizatorów, jak i wydawców, gdyż konkursy o długim okresie istnienia stają się w pewnym sensie szkołami, corocznymi warsztatami pisarskimi, w których nagradzana jest pracowitość, autentyczność przeżyć, oryginalność w postrzeganiu zjawisk o oczywistym talent.

Dla zaspokojenia zróżnicowanych potrzeb naukowo – badawczych i kulturalnych sieć bibliotek i ośrodków naukowej informacji wojskowej została szeroko rozbudowana oraz dostosowana do struktury i organizacji wojska. Biblioteki wojskowe spełniają wielostronne funkcje. Ze względu na realizowane zadania dzielą się na: naukowe, fachowe i oświatowe. Obok bibliotek naukowych i fachowych, szeroko rozwinięta jest sieć bibliotek oświatowych. Wojskowymi bibliotekami oświatowymi są: biblioteki Domu Wojska Polskiego, biblioteki Klubów Okręgowych, biblioteki Klubów Garnizonowych, biblioteki wyższych szkół wojskowych i ośrodków doskonalenia kadry, biblioteki klubów żołnierskich, biblioteki wojskowych sanatoriów, szpitali i ośrodków wypoczynkowych.

Wojskowe biblioteki oświatowe służą rozwijaniu i zaspakajaniu potrzeb czytelnictwa kadry, wojska, cywilnych pracowników zatrudnionych w wojsku, członków ich rodzin oraz współdziałają w rozwoju kultury i upowszechnianiu nauki w środowisku wojskowym oraz zaspakajają potrzeby





## Jakub Block

### Bez Pytania - I

Wołanie zawsze przychodzi niewiadomo skąd i od Kogo. Nie wiem też dlaczego w ogóle przychodzi. Ale jedno wiem – bez niego nie zrobiłbym nic. To musi być ktoś potężny... kto zbiera wdzięczność i radość w zamian.

- Jedź do D.! Przeżyjesz przygodę!

- Czy nie było tam pięknie ostatnio?

- Przypomnij sobie!!!

- Jedź do niego, wiesz przecież, że z nim nie masz prawa się nudzić!

- Byłeś już w Niego nie raz!

Wspomnienie dogania mnie niczym śpiew w powietrzu, ale jest daleko bardziej elektryzujące. Skąd się biorą te wszystkie przeżycia, które ogarnęły mnie niegdyś, a teraz tylko czekają na odgrzebanie. Są pod progiem świadomości i unoszą moje powieki w wielkim zdziwieniu. One tworzą się w wirze Nieporządku i trafiają prosto w nie liczących szczęśliwców, takich jak ja. Trafily mnie już dawno, podczas narodzin, sądziłem, że odeszły, ale one...

- Jadę! Dlaczego nie? JA TEGO CHCĘ! Nie zgodzę się z ułomnościami losu, które mnie dotknęły przy narodzinach, nie pójdę aleją w parku, ja przez nią przelecę.

Nawet krótka przerwa nie wychodzi mi na dobre. Wir tworzy się jeszcze bardziej zaborczy. Dlaczego inni mogą bez tego żyć? Ja muszę ukończyć zew we własnym umyśle. Powietrze jest tak przyjemne, tak otulające, dające tyle swobody, tak szarpie skrzydła... że odwrócę się do góry nogami!

D. piękne miejsce z jednego względu – tacy ułomni, jak ja mogą teraz latać. Mogą założyć stalowe okucie i wzbić się. Nie umiemy tego od razu. Nie wiemy też wszystkiego od wahanca różdżki. Ale uczymy się dzięki pokoleniom, których ciało nie było tak wolne jak wyobraźnia i sprawne jak umysł. Tutaj ułomni zaczynają latać! Tutaj nie każdy stąpa trzeźwo po D. – ziemi.

- Jaka jazda! D. gdzie widziałeś tyle pięknych piruetów? A widziałeś ten? Wiesz jak się go robi? Pewnie, przecież jesteś duchem i wiesz wszystko! D. powiedz dlaczego tutaj postanowiłeś dać im szansę? Wyczuwałeś, że tutaj pragną tego czego masz najwięcej w sobie? Poczekaj, wlecę w ciebie i wylecę... zdmuchnij mi pył z piór!

Gdyby nie zawiła i twarda droga historii, nie wiadomo czy tutaj w D. mógłbym latać. Czy to nie tragiczne i szczęśliwe zarazem, że Ktoś kiedyś zagarnął tę ziemię i kazał budować lotnisko?

Później było tylu takich jak ja – z piórami pod ludzką skórą – że postanowiono ich uczyć.

To była najwspanialsza decyzja w historii. Mój Boże, D. do mnie mów!

- Wiesz co? Kiedy widziałem tylu takich żądnych przestrzeni, postanowiłem dać im radość. Ożywiłem to miejsce i otąd nie jesteście tu sami. Oni pokochali To tak samo jak my. Jestem im wdzięczny, że nie marnują swojej szansy i rzeźbią to powietrze – D. powietrze – w pocie czoła. Patrz, temu z tyłu już ręka drętwieje ze zmęczenia, ale uśmiecha się w duszy do tej chmury, która odwzajemnia mu się aureolą.

... Teraz w prawo, teraz w lewo, teraz w górę, ech, a teraz chmura! Kosiak nad chmurą parą! Ale poszarpana... o mój cień! Jasny duchu! Co za widok!

- Chodźmy ptaku, polecimy z nimi! Zobaczymy co potrafią i cieszymy się z latania!

- Dobrze D. Jasny Duchu!

I prosto w słońce!... Myślę, że D. to takie miejsce, które żyje, żyje w każdym lotniku.

### Bez pytania - II

Powieść zakończona nie jest jeszcze naprawdę skończona. W ciszy budzą się kolejne postacie i duszki do obudzenia w Twojej wyobraźni. One rodzą się u kolan żyjącej Iskry. Ona nie ma dzieci, lecz ma zachłanne instynkty, które rozdziela między ludźmi. Nie ma ciekawszej postaci nad Pytanie. Pytanie budzi się wtedy, kiedy znikają za skrajem powieki inne gnomy. To przyływ szczerzej woli aby być Pięknym. Osoby pytane przez Pytanie są piękne, ponieważ nie ripostują życiu bezdusznością. Zwracają uwagę na szczegóły kochania (są jednocześnie wolne i falują na muzyce wiatru), które pragnie słów i myśli mózgu – małego Wszechświata. Jeśli męczy Cię ten wywód to zamknij oczy...

Zamknij oczy...

Teraz jesteś na wolności, nie masz więzów i nie masz przed sobą wielu przeszkód do pokonania, a na pewno z wszystkimi sobie poradzisz.

Co mówisz sobie i ukochanej osobie, kiedy się z nią widzisz?

Jedno pytanie wystarczy, aby być Pięknym. Tak naprawdę, każdy z nas ma szansę. Bo Pytanie jest Nam ludzimi przyjazne. Ono TRWA. Trwa do końca. Aż do momentu kiedy zapomnisz o nim i o tym alegorycznym języku w jakim Ono istnieje. Wówczas herosi spadają na dno... Piękni nie byłiby tak pewni jak Ty, że... nie spadniesz... W tym trwaniu Pytanie czyni nas decydującymi o własnym losie, wystarczy je – lub każde inne – sobie kiedyś zadać. Nie wystarczy latać! Piękność pomaga żyć drugiej osobie. Dokończ więc historię jednego Pytania...

Z zamkniętymi oczami nie widzę nic, oprócz tego, że LECIMY RAZEM! Bywaj! Do następnego Pytania!

Życie każdego człowieka składa się z wielu kryształów. Sztuka polega na tym żeby je odkryć. Bo jednym kryształem jest latanie, a drugim miłość.



Jakub Block

Kpt. pil. Jakub Block urodził się 3 marca 1978 roku w Tucholi. Po ukończeniu szkoły podstawowej nr 3 w rodzinnym mieście rozpoczął naukę w OLL w Dęblinie poświęcając się lotnictwu. Liceum ukończył z pierwszą lokatą i kontynuował lotniczy rozwój na Wyższej Szkole Oficerskiej Sił Powietrznych na kierunku Pilot Samolotu Odrzutowego.

Studia w WSOSP ukończył jako prymus i został promowany na pierwszy stopień oficerski 28 czerwca 2001 roku. Skierowany został do służby jako pilot w 3. eskadrze lotnictwa taktycznego w Poznaniu. W 2002 roku powrócił do Dębina i został pilotem - instruktorem, a następnie starszym pilotem w 1 Ośrodku Szkolenia Lotniczego. Pełnił służbę w składzie zespołu akrobacyjnego Białe-Czerwone Iskry.

W 2006 ukończył studia podyplomowe w AON na kierunku Zarządzanie Organizacjami Lotniczymi. W 2007 roku został wyznaczony na stanowisko młodszego specjalisty w Dowództwie Sił Powietrznych w Warszawie. W 2009 roku ukończył Szkolenie z Komunikacji Medialnej w Ottawie w Kanadzie.

W czasie wolnym zajmuje się jeździectwem, żeglarsstwem, podróżuje i próbuje dogonić swojego dwuletniego synka Tomka.

## Nie wszystko o wierszach

### Temat i styl wiersza (1)

Każdy z piszących ma za sobą jakąś historię, więc czemu nie opowiedzieć jej w wierszu?

Czy poranne przypalone mleko nie zasługuje na opisanie?

Jeżeli w wierszu nie pokażemy nawet odrobiny rzeczywistego świata, wiersz będzie martwy. Oczywiście, ktoś już opisał smutek, samotność, miłość (żelazne tematy poezji) ale my doświadczamy je, bądź nie, na nowo, i mamy własne sposoby by je opisać. I właśnie to opisanie jest najtrudniejsze, bo jak powiedział Pablo Neruda – „w Europie wszystko zostało namalowane”.

A więc stajemy przed zadaniem, nazwać na nowo już raz nazwane i nie jest najważniejsze czy zrobimy to w sposób realistyczny czy irracjonalny. Ważne by treść i styl wypowiedzi tworzyły jedną całość. A styl, to sam autor, ze swoim szeroko pojętym życiem i echem przeczytanej literatury. Poeta ma do dyspozycji wiele środków językowych i to od niego zależy czy będzie pisał językiem prostym, klarownym, czy dziwnie, z manieryzmem i przesadą. Należy pamiętać, że graficzny zapis wiersza, też jest częścią stylu i musi mieć swoje uzasadnienie.

Poniżej przykład wyższej szkoły poezji - wiersz Randalla Jarella pt. „Protokoły”. Autor poruszając drastyczny temat, jakim jest śmierć dzieci w komorach gazowych Brzezinki, pokazał w jaki sposób umiar w piarstwie (żadnych oskarżeń, tylko relacja dzieci) potrafi wstrząsnąć czytelnikiem.

### Protokoły

(Brzezinka, Odessa; dzieci mówią na przemian)

Pojechaliśmy pociągiem. Mieli takie wielkie barki, które holowali. Na stojąco, ale było nas tak dużo, że mnie przydusili. Dymilo ognisko, potem mnie umyli. To była chyba fabryka. Mama mnie podniosła, Żebym mógł zobaczyć dymiący statek.

Kiedy się zmęczyłem, mama brała mnie na ręce. Powiedziała; „nie się nie bój”. A ja tylko się zmęczyłem.

Tam gdzie przyjechaliśmy, to nie była już Odessa. Mieli wodę w rynnie – coś jak deszcz, ale gorąca. Woda tam jest najgłębsza na świecie.

I byłem zmęczony, i musiałem zapaść w sen, i Woda mnie wypila. Tak to chyba było. Powiedziałem mamie: „teraz jestem czysty i suchutki”, Mama przytuliła mnie, pachniało sianem. I tak się umiera. I tak się umiera.

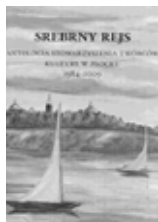
Tłum. A. Grabowski



Rys. Piotr Gregulski



## Srebrny rejs



W 2009 roku ukazał się Almanach Płockiego Stowarzyszenia Twórców Kultury pod redakcją Krystyny Olędrzyńskiej i Anny Kuhn-Cichockiej, wydany przy pomocy finansowej Urzędu Miasta Płocka przez Wydawnictwo

Korepetytor Marian Gałczyński.

We wstępie almanachu rys historyczny z działalności ruchu STK opracowała Krystyna Olędrzyńska, garść wspomnień zebranych przedstawiła Barbara Stefania Cieszyńska a genezę ruchu RSTK opisał Paweł Soroka. Jest to praca zbiorowa Płockiego STK który w latach 1984-2009 liczył 186 członków.

W almanachu tym przedstawili swoją twórczość literacką: Jan Koniusz, Iwona Barcikowska, Krzysztof Bieńkowski, Jan Borsiak, Elżbieta Chaleńska-Rurka, Barbara Cieszyńska, Tadeusz Dejnecki, Bożena Dobaczewska, Józef Duch, Czesław Korzeń, Agnieszka Kostek, Anna Kuhn-Cichocka, Wiesława Ludwikowska, Waldemar Lewandowski, Jacek Mieszkowicz, Krystyna Olędrzyńska, Roman Płużyczko, Elżbieta Pyko, Mieczysław Rogacki, Bolesław Rutkowski, Maria Kruk-Sieczkowska, Włodzimierz Wiechno, Krzysztof Wieloński, Anna Włochowska.

Swoje prace malarskie przedstawili: Elżbieta Chalińska-Rurka, Elena Danielenko, Krystyna Falkowska, Danuta Krystyna Jabłońska, Teresa Korzeniewska, Jacek Mieszkowicz, Krystyna Olędrzyńska, Bogdan Pietrzak, Weronika Podgórna, Stefania Przybyłowska, Leszek Sosnowski, Kamilla Świtalska.

Ten starannie wydany almanach, zapoznaje czytelnika z różnorodną i ciekawą twórczością płockich twórców kultury zrzeszonych w STK.

*Stanisław Dominiak*

Płockiego Stowarzyszenie Twórców Kultury: „Almanach: Srebrny Rejs”; Wydawnictwo Korepetytor Marian Gałczyński; Płock 2009

## Dopóki się tli ostatnia iskierka nadziei

### Almanach pokonkursowy



W dniach 1-2 maja 2010 odbył się finał XXIX Międzynarodowego Konkursu Poezji zorganizowanego przez Towarzystwo Przyjaciół Wąglan.

Pomysłodawcą i od samego początku organizatorem wąglańskich konkursów poezji jest Waldemar Józwiak, wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Wąglan.

Celem konkursu jest skupienie wokół Wąglan, Opoczna i Białaczowa na Ziemi Opoczyńskiej poetów z całego świata, bez względu na narodowość, miejsce zamieszkania, wiek, zawód i dorobek literacki, którzy kochają polski język literacki.

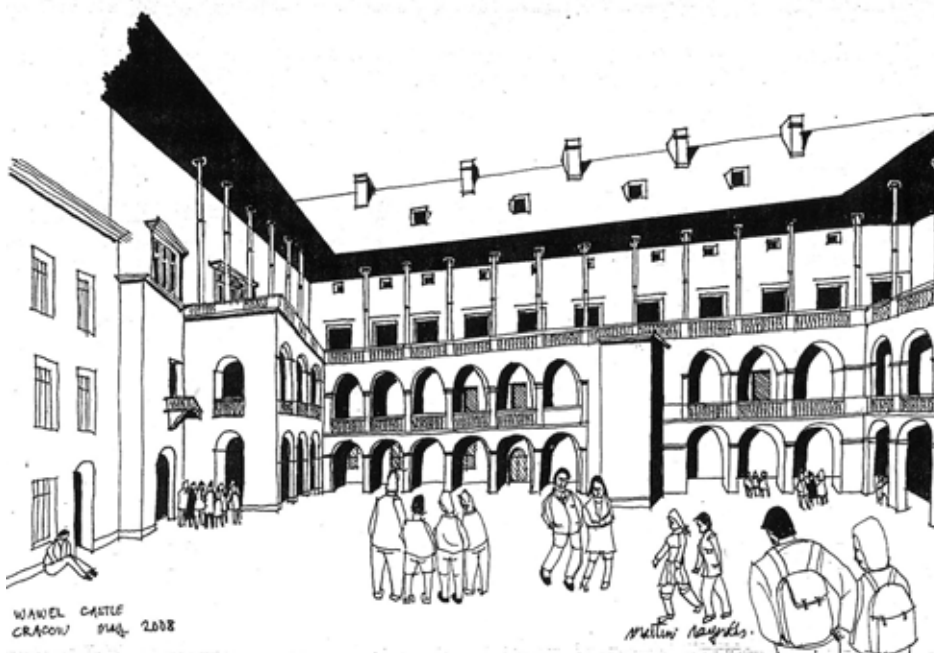
Mistrzostwa odbywają się w czterech kategoriach:

„Najdroższe gniazdo rodzinne” – dla Polonii i Polaków za granicą,

„O złote gęsie pióro” – dla poetów z dużych miast,

„Szukamy talentów wsi” – dla mieszkańców wsi i małych miast,

„Dzieci i młodzież do lat 18” – dla wszystkich, którzy w dniu nadesłania wierszy, nie ukończyli 18 lat.



Rys. Martin Reynolds, Dublin

## Gość numeru

### Józef Baran

Kraków

#### WIDZENIE

jabłoń w oknie  
w deszczu moknie  
ugina się pod brzemieniem jabłek  
przypomina starą mamę  
z „loktusą” na plecach  
w siapawicy jesiennej  
samotnie  
kopiącą w polu ziemniaki

#### ROZMOWA Z CZASEM

w czapce niewidce chodzisz po świecie  
rozsiemasz życie  
odbierasz życie

ja należę już do tych  
którym kradniesz  
dzień po dniu

gdybym się spotkał z tobą  
oko w oko  
to bym ci nakopał do de



Autor wyraził zgodę na publikację wierszy we „Własnym Głosie”.  
Powyższe utwory pochodzą z tomu „Rondo”.

Na tegoroczny konkurs zostało nadesłanych 850 wierszy 220 poetów z 22 krajów całego świata. Jury przyznało w tych czterech kategoriach 18 nagród i wyróżnień.

Nagrodzone i wyróżnione wiersze zostały opublikowane w almanachu pokonkursowym: „Dopóki tli się ostatnia iskierka nadziei”.

Pierwsze miejsca w tegorocznych mistrzostwach zdobyli:

w kategorii „Najdroższe gniazdo rodzinne” – Ida Sieciechowicz z Hiszpanii, w kategorii „O złote gęsie pióro” – Grażyna Tatarska z Pruszkowa, w kategorii „Szukamy talentów wsi” – Zofia Staniszevska z Mieczewa, w kategorii „Dzieci i młodzież do lat 18” – Nina Werbitowicz z Radkowa.

Rozstrzygnięcie kolejnego, jubileuszowego (już XXX) konkursu odbędzie się w dniach 30.04-01.05.2011 roku. Szczegóły dotyczące przyszłorocznej edycji można znaleźć na stronie

<http://www.pimbp.um.opoczno.pl/menu.html>

*Stanisław Dominiak*

## Z cyklu - nasi laureaci

Wiersze nagrodzone i wyróżnione w turnieju jednego wiersza podczas XXVIII Interdyscyplinarnych Warsztatów Artystycznych Gorzów – Garbicz

### Sycylia Platona - I nagroda

sen  
niczym Etna  
wyrzuca nadpalone skamieliny  
obrazów  
wąskie uliczki zagarniają owoce pomarańczy  
na twarzach przechodniów  
czerwony pył wypłuty przez Saharę  
rozprasza światła w gajach oliwnych  
winnicach Marasali  
chcesz zrozumieć mieszkańców  
żyjących tu od dzieciństwa,  
gdzie o cytryny  
prowadzono krwawe porachunki

ty spokojnie dodajesz ją do herbaty

przez szczelinę w Uchu Dionizosa  
wkradają się cienie  
odbicia lepszego świata

**Krystyna Woźniak**

### ławka z widokiem na browar – I nagroda ex aequo i nagroda publiczności

Gołębie srają wszędzie. Kompletne ogrodzenie,  
choć nic nie odgradza,  
nie stanowi przejścia. Płot lub mała płotka z  
heblowanej deski zatrzymują

w naskórku drobinki wulkanu. Obcość mówi wię-  
cej niż bliskość kochanka.  
Struktury są odmienne. Pasma drżą pionowo.  
Puder osusza fałdy i miejsce

pod biustem. Masz pociąg osobowy, albo inter-  
regio z relacją poza obszar najmniejszego palca.  
Gołębie srają wszędzie. Wydalasz kamyki.  
Wystarczą

dwie godziny potrzebne na dobę. To nic, że drzesz  
kosmówki, stawiasz opór  
krzykiem: my, którzy pijemy, wiemy, że to nie-  
ważne dłacze. Więc setka,

a potem obiecasz, może nawet bajki, i że będziesz  
się trzymać z dala od  
żwirowni. W życiu dobrze mieć plan na szybkie  
opadanie, na skupienie kiedy

widzisz plamki, bo wtedy najlepiej wymykasz się  
wszelkim opowieściom. Idziesz do wychodka.  
Pachnie jaśminem. Tylko gołębie srają wszędzie.

**Beata Patrycja Klary**

### Karzeł - II nagroda

Wymailo się słońce z wilgoci i pluchy,  
idą w taniec magowie, wróżbici, szeptuchy;  
w noc majową, jaśminową,  
z nimi obraz, dźwięk i słowo;  
zostawiają za sobą świat szary i głuchy.

Kto tych nocy doświadczył, ten ich nie przesyfia;  
karzeł mruży uparcie niespokojne ślipy;  
w smukłych cieniach tańczą ściany,  
pędzle, farby i blejtramy,  
w dali odgłos fujarki wierzbowej zaskrzypiał.

Para bardów steranych przez długie półwiecze,  
w pojedynku się zwarła jak nagie dwa miecze;  
kto najlepszy z trubadurów,  
który godzien pieśni chóru;  
komu ciepła kucharka pierożek upiecze?

Po dniu pracy zasypia w ulu pszczoła miodna,  
rybki całe z akwarium opróżniły do dna;  
wzięły oddech po namyśle,  
bo te ryby są dwudyszne;  
jaśminowo się snuje jutrzienka pogodna.

Odpywają w zaświaty wieczorne mamidla;  
ciężkie rosą poranną pegazowe skrzydła;  
po majakach krótkiej nocy,  
karzeł budzi się z niemocy  
i powstaje z posłania jako brzmiały cymbał.

**Ferdynand Głodzik**

### Gałązka jaśminu - III nagroda

pączkująca świeżość  
dziewiczą biel  
skrywa wśród zieleni  
prowokuje ulotnym

zwabieni rwą  
porzucają

połamane  
roznosi wiatr  
po ulicy

uśpiona noc milczy

**Maria Borcz**

### Ozdobne W - wyróżnienie

Pana W poznałam  
w czasie kwitnienia jaśminów  
wspólne chwile  
wyhaftowałam  
na kołnierzyku  
nitką koloru nieba

minęły lata

nasz jaśmin przekwitł  
ostatnia noc usnęła  
jeszcze w jego zapachu

**Krystyna Caban**

### Pokusa - wyróżnienie

Księżyc możnowładca nieba  
Roztańczony wśród gwiazd  
Zapomniał o tym, że miał kochankę  
Pannę Noc  
Nieświadomie odurzony blaskiem gwiazd  
Poddaje się pokusie  
Na gęstych chmurach pędzi wiatr  
Przyniósł przykrą nowinę  
Rozgniewana noc  
Potrafiła zniszczyć wszelakie uczucia  
Egoistycznie wpędziła w nałóg samotności  
Samotny, samotna wpatrzony w księżyc  
odnajdują swą duchową wartość.

**Renata Pszczółowska - Wilno**

## Galeria jednego autora

### Anna Smolenko

Nauczycielka, mgr fizyki, na emeryturze, uprawia malarstwo i poezję; studia podyplomowe - edukacja artystyczna ASP Poznań.

Od 1998r należy do Wielkopolskiego RSTK.

Od 1999r założycielka i przewodnicząca koła plastyczno-literackiego nauczycieli, organizatorka plenerów i wystaw, współredaktorka tomików poetyckich / Mnie to miasto od innych droższe, Ziemia Gnieźnieńska w słowie i rysunku, Zawsze Ty, Węgłem i gwarą o Gnieźnie, Wszystkie barwy czasu, Życ z pasją/

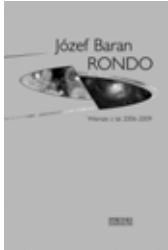
W 2004 r wydała tomik „Miejsca azylu”. Jej wiersze opublikowane zostały w ogólnopolskich almanachach pokonkursowych i prasie społeczno-literackiej, a w tłumaczeniu na język rosyjski w miesięczniku „Literaturnyj Posad”. Uczestniczka III i IV Międzynarodowego Konkursu Seniorów w Poznaniu /I miejsce 2004 r., II w 2005 r./ Odbywała spotkania autorskie w Gnieźnie i w Poznaniu.

Miała wystawy indywidualne i zbiorowe w Gnieźnie, Poznaniu, Mogilnie, Skierniewicach, Wrocławiu, w Speyer /Niemcy/ i Esztergom /Węgry/, Sergiev Posad/Rosja/ brała udział w wielu wystawach poplenerowych.





## Ziemskie i kosmiczne rondo



„Rondo” to tom wierszy Józefa Barana, datowanych na lata 2006–2009. Wkraczając na tę orbitę, można mieć wrażenie, że będzie tu kosmicznie i niezziemsko. Już w prologu czytamy o „6 miliardach duszyczek powiązanych ze sobą w konwulsyjnym tańcu Ziemi”. Autor „Ronda” zaczyna filozoficznym działem – Tyle razy umieraliśmy, tyle

razy odradzaliśmy się. Ta metafora wskazuje na bardzo ważny etap w ciągu każdego dnia. Ludzkie życie, nie jest bowiem, monotonne. Wciąż w każdej chwili coś obumiera, w zamian wciąż się coś rodzi. Majestatycznie do wierszy wstępuje jesień i miłość. Uroki egzystencji najwyraźniej widać w wierszu – Tryptyk szpitalny „udaje się spać/ Niebo z ziemią/ w nieśmiertelną chwilę.” Ale czy kilkoma wierszami można trafnie rozwiązać zagadkę cywilizacyjną? Utwory o charakterze religijnym mogą udźwignąć tematykę naszej planety. Jest to sprawa nas samych, ludzkich dokonań, gdzie wybranym zdarza się cud narodzenia. Przykładem może posłużyć: „Hymn niepoprawnych optymistów – lotnych akrobatów słowa”. Wiersz poświęcony pamięci ks. J. Twardowskiego. Wiara poety jest niczym innym, jak nadzieją. „pozwól sercu/ by znów fermentowały w nim/ młode uczucia” (Przesłanie na każdy wiek). Dział o egzystencji ludzkich dusz wobec kosmosu kończy się niezwykle sentymentalnie i przestrzenie. „Každorazowo zmniejszam/ Wielki Kosmos/ z ważką w tle/ i moim życiem/ pełnym burz i iluminacji/ do skali/ 1 cm kwadratowego/ i dopiero wtedy przystępuję do/ grawerowania/ mojego imperium/ pod lupą metafory” (Dwa wiersze o pisaniu wierszy)

„Jeszcze jeszcze” to drugi dział, globalnych wierszy Józefa Barana. Zamiast jesiennej melancholii, czy symptomów miłości do wierszy wkradają się widoki z wieżowców, miasto Singapur, morze Południowochińskie czy „Niedziela w Indonezji”. Co tak naprawdę, poprzez wiersze, notatki z podróży chciałby zakomunikować autor „Ronda”? Będą to pytania, na które nikt nie ma odpowiedzi: „może jesteśmy dopiero na tropie/ Nieśmiertelnego/ który wpuszcza do naszych religii/ swoich sobowtórów a sam/ pozostaje nierozpoznany” (Na ruinach Heliopolis), a także tęsknota za Cudownym wymiarem: „zanurzeni/ w oceanie śmierci klinicznej/ którzy doznali tam Tak pięknych lustrzanych odbić/ że za żadne nie chcieli/ wracać na Ziemię” (Życie przygląda się zdumione w życiu). Po dwóch, prawie kosmicznych i częściowo ziemskich wierszy „Rondo” wydaje się bardzo osiedlowe, jak wieczorne, lub poranne spotkania na przystanku w celu wymiany wrażeń. Chciałoby się zaśpiewać, jak w piosence Jacka Kleyffa „Cyrk” – „Krzyczą jeszcze, jeszcze!”. Nie jest łatwo odpowiedzieć, co na następnej stronie może się wydarzyć, gdy kończy się „Jeszcze”. Niektórzy na rondoie poezji, mogą jeździć w koło bez wytchnienia.

Gdyby „Rondo” skończyło by się w tym momencie, całkowicie inaczej postrzegal bym tę książkę. W tym momencie przychodzi porównania i refleksje. Na odłożonej książce na bok, rysuje się horyzont i pytanie Dokąd To? Odpowiedź na powtarzalność „Ronda” znajduje u Adama Ziemanina. Ziemanin, niegdyś związany z Muszyną, a teraz z Krakowem jest w podobnej sytuacji co Józef Baran. Mnóstwo dobrych wierszy, nagród o charakterze międzynarodowym. Obu panów łączy kilka płyt z poezją śpiewaną. Jako przykład podam płytę „Makatki” nagraną w latach 90 przez zespół Stare Dobre Małżeństwo, na której to Krzysztof Myszkowski śpiewa ich wiersze. Autor „Ulicy Ogrodowej” chciałby łączyć wiek z wiekiem i często opisuje miejsca mało dostrzegalne, ale za to w swej wymowie piękne. Wiersze

Ziemanina, są stylistycznie podobne do przekroju twórczości Józefa Barana. Świadomie zaplanowana puenta i oczekiwanie na wiadome. Gdyby spojrzeć na estetykę tomu, estetykę wiersza, porównanie znajduję z Ryszardem Sobieszczęzańskim. Sobieszczęński, jest w wieku Józefa Barana, i posiada niezwykle umiejętności patrzania na miłość, przyrodę, poezję i opisywania tego za pomocą prostych metafor. To dopiero składa się na poezję, która, jak również wiersze Barana i Ziemanina były tłumaczone na inne języki. Proszę sobie wyobrazić - wspólny wieczór poetycki z wierszami Józefa Barana, Adama Ziemanina i Ryszarda Sobieszczęńskiego. Głos tych trzech panów jest mocny, dojrzały, a wiersze dobrze osadzone w realiach. Nie było by w tym żadnej mistyfikacji, lecz doskonale dobrana poetyka. Pomimo wymienionych podobieństw każdego z tych poetów wyróżnia coś innego. Wiersze Józefa Barana najłatwiej rozpoznać po empatii.

W „Rondzie” znajduje się trzecia seria wierszy - Rozmowy, wywiady, dialogi i monologi. Jest to bez wątpienia, najszabszy zakręt w tomie, a jednocześnie najbardziej charakterystyczny. Możemy się z niego dowiedzieć, co pogwizduje dwudziestolatek na przystanku, albo co myśli przedstawicielka najstarszego zawodu świata. Jak wygląda obrazek z Robotnikami za oknem, lub co myślą stare listy, widokówki i fotografie. Umieszczenie takich wierszy w tomie świadczy nie tylko o szczerości Barana, lecz o kunszcie poety. Nie jest bowiem łatwo, w dzisiejszych czasach, rozmawiać z ludźmi o życiu. O tym co ich boli, co jest dla nich najistotniejsze. W utworach tych autor wczuwa się w bliźnich, opowiada o ich światach wewnętrznych, używając ich języka, niekiedy nawet gwary. Autor „Ronda” posiada, bowiem, rzadki dar empatii. Empatia w poezji to zresztą nie tylko dar wczuwania się w innych, ale również umiejętność dzielenia się odczuciami i myślami z Czytelnikiem za pośrednictwem najprostszych, najcelniejszych słów, które bywają też najbardziej sugestywne.

„Rondo” to najnowszy tom wierszy Józefa Barana, w którym spotykają się światy zwykłych ludzi, zwykłych spraw. Na osiedlowe rondo można wjechać z czterech stron. Spotykają się przypadkowi ludzie i rozmawiają. Z takich rozmów powstają wiersze: „z returkowego pudła rozspują się w cztery strony/ niczym domki z kart/ nieaktualne twarze przyjaciół znajomych/ skargi prośby zakłęcia nadzieje/ ulotne miłości/ przywrócone do istnienia krzyczą proszą rozmyślają snują plany/ przyszłość która jest już przeszłością” (Rozmowa ze starymi listami, widokówkami, fotografiami...)

Na „Rondzie” zawróciłem, czytałem z przyjemnością jeszcze raz. Teraz o wiele jaśniej świeci moja gwiazda oświecająca sprawy „6 miliardów duszyczek na Ziemi”. Nieco więcej spraw o charakterze ziemskim poznałem. Z tego powodu mam komścinny niedosyt. Mam nadzieję, że nie jest to ostatnia prosta, ostatni poetycki szlak poety z Krakowa.

**Piotr Goszczycki**

Józef Baran „Rondo. Wiersze z lat 2006–2009”; Wyd. Zysk i S-ka; Poznań 2009

## A one...



W 2009 roku ukazał się najnowszy, w dorobku Ryszarda Sobieszczęńskiego, tomik poezji.

W wierszu otwierającym tomik Autor kilkakrotnie powtarza, niemal jak modlitwę, słowa: „Ach zjawo, zjawo rzeczycywi! przekłeta jesteś, zgubna/ i zbawienna”. Ta, wy-

dawać by się mogło, sprzeczna myśl bardzo dobrze obrazuje wpływ poezji na Poetę i jego życie. Ryszard Sobieszczęński pokazuje że to poezja wywołuje w nas wewnętrzny niepokój, to ciągle zdziwienie nad światem i potrzebę, czy wręcz przymus pisania o tym. Dzięki tej wrażliwości (inni zapewne nazwą to talentem) doznajemy też wielu cierpień. Ale ile radości płynie z pisania! Ze chciałoby się krzyknąć „Poezjo! Zgubna jesteś i zbawienna!”

Autor poprzez pisanie o sprawach codziennych, prostych zadaje pytania o sens naszego istnienia, tu i teraz. Gdy widzi swój cień, gdy siedzi na brzegu rzeki i spogląda w jej nurt, gdy przypomina sobie z dzieciństwa kopczyk jesiennych liści... Wszystkie te obrazy stają się pretekstem, przyczynkiem do pytań o to kim jesteśmy, skąd przybyliśmy. Te pytania

stawiane w wierszach przez Autora prowadzą nas głębiej, zaczynają w nas uruchamiać lawinę pytań o czas, piękno, dobro, o przestrzeń i codzienność w której objawia się Bóg, bo „Bóg kocha piękno”. Dla Autora Bóg przejawia się w tym co nam bliskie i codzienne. Bo w poszukiwaniu wielkich pytań nie chodzi o to abyśmy dostrzegali Boga tylko w wielkich kamieniach i pałacach. Ale o to aby znaleźć to ziarenko piasku, które nieopatrnie zrzucamy z buta – to ono jest najtrwalszym kamieniem.

Wiele wierszy w tomiku inspirowanych jest pięknem kobiety, jej dobrem i wewnętrzną siłą, dzięki której jest Ona dla Autora „promyczkiem świętojańskim w mrocznym kosmosie zagubienia”. Uważam że ilustracja na okładce bardzo dobrze oddaje sens tych wierszy. Trzymając w ręku tomik widzimy dwie dłonie złączone ze sobą, a na nich zakwita kwiat. I nic więcej. Świat nie istnieje. Świat nie jest warty być nawet tem dla tego porozumienia. Bo to właśnie z tego porozumienia, tak prostego i pozbawionego patosu, jak dotknięcie dłoni, rodzi się uczucie wobec którego wszystko inne wydaje się blade i nieważne. Na zobrazowanie tych słów przytoczę jedną z miniatur zamieszczonych w tomiku :

*A przed tą ufnością gorzką  
co na policzku twoim płynie  
i ginie bezradnie w kąciku ust  
przyklekam-*

Lektura tych wierszy we wrażliwym czytelniku nie kończy się po przeczytaniu ostatniego wiersza. One wciąż powracają pytaniem czy obrazem. Wydaje mi się, że to właśnie jest największą wartością tej poezji – nie pozostawia obojętnym.

**Katarzyna Siočko**

Ryszard Sobieszczęński: „A one kołysz nas hen”; Wyd. Nowy Świat; Warszawa 2009.

## Odważne widzenie

Ewy Komendy nie będę przedstawiać. Niech zrobią to za mnie jej wiersze. One najtrafniej przybliżą ekshibicjonizm pióra poetki. A resztę niech dopowie nam nasze siumienie.

W tomiku W miejscu kokonu pokazuje nam szeroki wachlarz swojego talentu. Wielka to umiejętność podświadomie zmusić Czytelnika do refleksji nad wierszami, które dyskretnie, bez krzyku, zwracając uwagę na życie codziennych dni/ wątki różne. Jej utwory są pewnym drogowskazem dla współczesnego człowieka, który zwariował i w swym obłąkaniu zaczepia ludzi na ulicy. Odnajdujemy w wierszach smak szczęścia, odczuwamy nieustanną obecność Boga oraz uświadamiamy sobie, że przez całe życie potrzebujemy środka na okłady. Tylko czy taki istnieje?

W odróżnieniu od książek poetyckich, nieustannie ukazujących się na rynku, niniejszy zbiór poezji jest napisany naturalnym językiem. Ewa Komenda nie poddała się panującej modzie tworzenia wierszy niezrozumiałych, często również dla samego autora. Najważniejsza dla niej jest treść a nie forma utworu. Dlatego Czytelnik podróżujący z jej tomikiem w rękę może odpocząć. Wystarczy tylko wsiąść do wagonu ludzi/ w kolejce do nieba, by zwrotnica losu skierowała nas do celu. Na szczęście nie musimy lecieć samolotem za ocean, pokonywać setek kilometrów samochodem czy wędrować w nieznane w pożyczonych butach. Wystarczy, że usiądziemy w wygodnym fotelu własnej przestrzeni i sięgniemy po książkę.

Tomik ten możemy czytać na dwa sposoby: jako slajdy w obrazach własnego życia układając fragmentaryczność zdarzeń w jedną całość. Możemy także każdy metaforyczny przekaz potraktować indywidualnie.

Ewa Komenda przez bardzo wiele lat uczęszcza na spotkania literackie w klubie „Wena” działającym przy Robotniczym Stowarzyszeniu Twórców Kultury. To w tym miejscu, na przedce poprawia swoje wiersze, a potem poddaje je krytyce m. in. Pawła Soroki, Stanisława Stanika, Stanisława Dymka i Zdzisława Brudnickiego. To wszystko owocuje w postaci czasem wygranych konkursów jednego wiersza, czy udanych publikacji prasowych we Własnym Głosie. Dlatego też tom „W miejscu kokonu” jest dojrzałym i odważnym debiutem literackim.



## DOKOŃCZENIE ZE STR. 12

Być może nie już nie wczesnym, ale nie spóźnionym. Wyważonym. Oryginalnie przekazują wartość człowieka i ich brak. Poetka zauważa obecność Judasza, który w oknie wizjera widzi wszystko i nic. Poprzez wiersze pokazuje udrękę, kobiecą ekstazę oraz melancholię duszy zatroskanej, zaniepokozonej i rozdartej wewnętrznymi, stojącej w pół drogi / między ziemią / a niebem.

Niech popłyną w świat retrospekcje wydarzeń, z których składa się niniejszy tomik i niech dotrze do każdego portu chroniący świat od naiwności i aromatu marzeń z wybujałej fantazji.

*Izabela Zubko*

Ewa Komenda: „W miejscu kokonu”; Wyd. Komograf; Warszawa 2010

## Poezja nieodkrytych tajemnic, czyli woda, pomarańcza i sowie oko.



W świecie medykamentów, odchodów i reaktorów atomowych („Kolumbowie następnego wieku”), jedyną jasność może wprowadzić poeta. Rzeczy martwe uduchowienia, smutek przemiana w radość, naturalne piękno przedłożyć nad cywilizację. Takie przesłanie wprowadza w swojej najnowszej

książce „Jesienny żagiel” Stanisław Dominiak. Poezja przystaje tradycyjne, romantyczne posłannictwo. Wierzy w poetę, sam pisze z nadzieją na trwałość i sens rzeczy zapisanych. Ale w tytule tej rozprawki padły nowe hasła: woda, pomarańcza i sowie oko. Co one oznaczają, zwłaszcza pod tytułem: poezja nieodkrytych tajemnic? W poezji polskiej woda użyta była jako cieć, jako akwen cieczy, a przenośnie – jako coś niewiarygodnego i z innej strony – jako symbol życia. W wypadku Dominiaka, który jest wodniakiem, oznacza żywił a zarazem teren przygód, zaskoczeń, wglębiających się i w przeżycia psychiczne.

Pomarańcze z kolei bodaj od czasu Marii Pawlikowskiej Jasnorzewskiej, przez Halinę Poświatowską nie przywodzi na myśl jedynie owocu egzotycznego, ale w ogóle miłość, a zwłaszcza owoc kuszący, może bardziej od rajskiego jabłka. Część wierszy Stanisława Dominiaka, znakomita część, obejmuje sferę uczucia między kobietą a mężczyzną, uczucia nie koniecznie platonicznego. Miłość dominuje w tym tomiku, w wierszach wybranych z różnego okresu życia poety, bo miłość to nie tylko potęga, ale i słabość i świadomość – tak mocno wiskające się pod koniec wieku średniego mężczyzny.

Hasło sowego oka, jest najbardziej tajemnicze spośród wszystkich trzech. W tym wypadku zostało użyte jako wypatrywanie mądrością, wszak sowa jak Atena boginią na sposób „ptasi” mądrości jest. Dlaczego jednak sowa? Otóż po przeważającej partii liryków miłosnych, po wierszach wodniackich, „przeżytych” i przetrwanych we fragmencie swojego zawodu, czy raczej – zainteresowania, dużą część wierszy stanowią wiersze filozoficzne, dotykające dna mądrości, prawd wiecznych i sensu bytu.

Takie są sfery, takie obrotu zainteresowań Stanisława Dominiaka, poety przedkładającego swój tomik, dojrzałego za późno, ale dojrzałego artystycznie w przeważającej mierze – aż nadto, do poziomu małych arcydzieł. We wszystkich wierszach oscyluje pomiędzy realnością a wyobrażeniem, spajając swoje teksty nadrzędną koncepcją. Przekazuje sfery ścisłe, konkretne, ale te prowadzą do uogólnienia, do perspektywy. Rzeczy proste uduchowienia, z faktów wyprowadza znak zapytania, zaskakuje niespodziewaną pointą.

Jakim sposobem, jakimi środkami wyrazu przekazuje poeta tak ciekawy widnokres świata i jego tajemnice? Przede wszystkim przez rozległe zestrojenie realiów i symbolu ich przeciwieństw, wynikania a rebours. Poeta nie jest dosłowny, ale nie jest i przewrotny, mało – nawet nie jest ironiczny, dopiero może – wieloznaczny i oryginalny.

Powstały tysiące mądrości o życiu jego zagadkach, a mądrości Dominiaka odbijają się własnym echem, są odkrywcze, ciekawe jak choćby te: „nie wiadome czeka za horyzontem”, „ciszą przemawia do serca”, „nie sprzątaj jeszcze /ramion/ po mnie”, „jednorazowość moja nie ma końca”, „Nie muszę unosić głowy /zeby nic nie widzieć”. Te mądrości i szeregi innych to nie tylko gnomy to często metafory kamuflujące złożoność świata, nie mogące go wyjawiać.

Wiersze Dominiaka godzą się ze światem. To wyższa świadomość poety, z wykształcenia elektroniczna sprawa, że dochodzi po komplikacjach życiowych do prawd prostych, takich jak „Niezależność/ jest /absurdem”. Przywołajmy jeszcze kilka mądrości poety, który dopiero teraz tak naprawdę dochodzi do poezji: „tam gdzie nie byłem /zamknąłem w ustach kawałek nieba”, „obojętność (...) rodzi szacunek i respekt”, „Mam cały układ słoneczny/ w głowie”. Niektóre z mądrości przypominają haiku, niektóre są tylko subiektywne – ale nad wszystkimi szybuje dojrzałość, osiągnięcie poziomu syntetyzowania, zbierania, nie rozsiwania. Stąd zanurzamy się bez skrępowania w rewiry wyobraźni, dojrzałości i mądrości autora, wiedząc, że ma nam dużo do przekazania.

*Stanisław Stanik*

Stanisław Dominiak: „Jesienny Żagiel”; Wyd. Komograf; Warszawa 2010

## Dwa światy



Książka, która mnie rozkołysała. Lubię zadawać pytania, nawet jeśli nie prowadzi one do jednoznacznych odpowiedzi, ale jeśli już zadaje się pytania z gatunku fundamentalnych, to nie można zatrzymać się w pół drogi, stanąć tam, gdzie po prostu jest wygodnie.

Szewach Weiss, były ambasador Izraela i Tomasz Dostatni, dominika-

nin rozmawiają o... właśnie o czym? O wszystkim po trochu. Chaotycznie i przeskakując z tematu na temat, zgodnie z logiką bardziej lub mniej luźnych skojarzeń. W dodatku momentami nieprecyzyjnie. Weźmy taki fragment:

„W religii żydowskiej nie można się rozejść, jeżeli mężczyzna nie chce się rozejść. Ale jednak to jest coś niesprawiedliwego. On może mieć swoją żonę. On może być bandytą, złodziejem... Wstyd. Może powiedzieć: » Nie. Ona będzie moją do końca życia«. Mówi się w naszej modlitwie podczas wesela – ty jesteś mi poświęcona. To oznacza proces religijny, bardzo głęboki. To mężczyzna postanawia. To nie jest ślub cywilny. To jest ceremonia religijna. Dzisiaj w Izraelu nie mamy urzędów stanu cywilnego. Nasze prawo może takiego mężczyznę zmusić, aby dał get – rozwód swojej żonie. W każdym człowieku jest jakiś dualizm. Jest ten sprawiedliwy, dobry człowiek. I jest diabeł, szatan. A szatana możemy zmusić.

Zdaje mi się, że Jean Jacques Rousseau przyjął coś z tego, mówiąc o woli prywatnej i woli ogólnej. I w tym sposobie myślenia narodził się totalitaryzm, bo Jean Jacques Rousseau był źródłem Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Potem była interpretacja Robespierre'a i innych. Trzeba zmusić ludzi, żeby byli wolni. Wyobraź sobie! Zmusić ich! Bo w każdym człowieku jest ten negatywny, który chce być niewolnikiem, któremu nie zależy na wolności. I jest ten pozytywny, który wie, że wolność to jest największy skarb człowieka, najwyższa wartość, najważniejsze przykazanie”.

Od biedy można jeszcze pojąć analogię, ale czy mam rozumieć, że p. Weiss najpierw nazywa system totalitarnym, a potem go gloryfikuje? I jak to się ma do późniejszej krytyki systemu totalitarnego stworzonego przez Hitlera? Już nie wspomnę o dziwnej, delikatnie mówiąc, definicji wolności tudzież umieszczeniu jej na wierzchołku piramidy wartości, bo nie jest rzeczą recenzenta polemizować z czyimiś poglądami, ale takich niejasności i niedopowiedzeń w książce jest więcej. W jaki zatem sposób można zorientować się w poglądach obu panów?

Formuła rozmowy zapowiadała się interesująca, niestety została zmarnowana przez dygresje, przemieszanie pojedynczych zdarzeń z bardziej ogólnymi spostrzeżeniami (tym bardziej, że jedne

z drugich nie wypływały!), przez niepotrzebne dywagacje o drobiazgach, spośród których gubiła się myśl przewodnia. Jeżeli miał to być wyłącznie luźny zapis rozmów, promujący sylwetki obu panów, to szkoda na to 29,90 zł. Nic odkrywczego przecież w dziedzinie filozofii i etyki nie wniesli. Jest to po prostu jeszcze jeden głos w sprawie Holocaustu, z pytaniami typu: „Gdzie był wtedy Bóg?, Jak mógł do tego dopuścić? I jak teraz pogodzić wiarę w Niego z tym, co z tą wiarą się kłóci?” Wielu filozofów próbowało dać na to odpowiedź i ich karkołomne wyczynny do dziś są powielane. A dwie proste równoległe nigdy się nie prztną. Rzeczywistość jest jednym takim światem, myślenie życzeniowe człowieka (chcę żeby był ktoś nade mną, wszechmocny i sprawiedliwy) drugim. Najprościej można podsumować próby ożenienia faktów z religią w taki sposób: logika Boga nie jest logiką ludzką. Tak też wybrnęli z tego impasu obaj rozmówcy.

(...) my patrzymy w kategoriach ludzkich, mamy prawo do sprawiedliwości, domagamy się jej. A Pan Bóg widzi tego człowieka trochę inaczej...”. Nihil novi sub sole. Od najmłodszych lat ojciec wpajał mi zasadę: jeśli teoria przeczy praktyce, to znaczy że coś jest nie tak z teorią. Zamiast zastanowić się czy w obliczu faktów, po czymś tak horrendalnie złym jak Zagłada, idea Boga, takiego wszechmogącego, będącego źródłem Dobra, nadal może się sprawdzać, obaj panowie wymyślają setki pytań drugorzędnych i, jakby to ująć, na niższym szczeblu istotności. Nie kwestionują istnienia Boga, ale ponieważ jego wyobrażenie mocno w ich oczach podupadło, kwitują to jednym zdaniem: Panie Boże czekam na Twoją odpowiedź. I tak jak w przypadku każdego dysonansu poznawczego, w który wpadają ludzie wierzący chcący pogodzić naukę z wyobrażeniami, odsuwają na bok wszystko, co przeszkadza w wierze, skupiając się wyłącznie na tym, co wiarę wzmacnia. Gdzie był Bóg podczas wojny? W tysiącach drobnych gestów pomocy, w odruchach ratujących czyjeś życie, w bohaterstwie ludzi ginących w obronie innych ludzi. Można i tak. Dla mnie są to bezproduktywne rozważania, gdzie przyjmuje się jedną tezę a priori a potem dopiero szamoce się jak by ją obronić, jak by tu pogodzić w jej obrębie pewne sprzeczności i to najlepiej za pomocą logicznych argumentów.

Być może warto takie książki wydawać w katolickim bądź co bądź kraju, być może znajdują się ludzie, którzy wierząc w Boga stoją przed podobnymi dylematami i będą czuli się usprawiedliwieni widząc, że nie tylko oni ale i mądrzejsi od nich nie znaleźli na nie odpowiedzi. Ta książka bowiem chyba już w zamierzeniach nie miała trafić do mózgu, lecz do serca, do emocji.

..... zdaje mi się, że jesteśmy tak wychowani, że serce jest wszystkim. I używamy tego: oj serce mnie boli – wszystko serce, dookoła serca. (...) Ze duchowo to jest miejsce, w którym się spotykam z Bogiem”... „Wolę ludzi, którzy patrzą sercem na drugiego człowieka, myślą sercem, niż takich czyścych intelektualistów”.

Wydaje mi się, że patrząc od tej strony zamierzenie udało się całkowicie osiągnąć.

Teraz o lepszych stronach tej książki. Nie jest ich wiele ale są. Pochwała rodziny, taka solidna, ciepła, wyciskająca łzy w oczach. Opis bólu i rozpacz jaki przechodzi każdy z nas po śmierci kogoś najbliższego i nie zawsze może dać sobie z nim radę. Interesujące rozważania o ciągłości pamięci, nie tylko jednostkowej ale pamięci zbiorowej, pamięci narodowej. Problematyka określenia czyjejs złożonej i wielorakiej tożsamości. A całość obrazowana anegdotami i ploteczkami o kulisach polityki, o jej obliczu, na które nakłada się twarze poszczególnych polityków a nie tylko ich decyzje. I jedno świetne zdanie o chaosie kulturowym, o tym że po II wojnie cały świat stał się absurdalny i surrealistyczny. I jeszcze, że nie można bojkotować wszystkich pokoleń bez końca za coś, co zrobili ich ojcowie i dziadkowie, choćby nie wiadomo jak było to okrutne.

Podsumowując: to miała być pewnie książka o dwóch kulturach, żydowskiej i katolickiej, z podtekstami osobistymi Szewacha Weissa, który z racji swoich funkcji egzystuje zarówno w jednej jak i w drugiej. Wyszła zaś rozmowa o dwóch światach równoległych, z których jednego obaj panowie rozpaczliwie nie chcą przyjąć do wiadomości.

*Jan Siwmir*

Szewach Weiss, Tomasz Dostatni: „W dwóch światach”; wyd. Zysk i S-ka; Poznań 2010

## Pamięć i siła osobowości



W dniu 3 stycznia 2010 roku odeszła od nas koleżanka Anna Pernal - od urodzenia warszawianka, z zawodu pedagog, wieloletnia nauczycielka w Liceum w Częstochowie, dziennikarz, wydawca. Ukończyła filologię polską na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Od 1995 roku,

to jest od chwili utworzenia sprawowała funkcję Prezesa Stowarzyszenia Forum Kobiet Katolickich w Warszawie o zasięgu ogólnopolskim. Publikowała w tygodnikach, piśmie literackich, oraz w prasie katolickiej, m.in. w Magazynie Rodzinnym Katolików "Zorza", "Słowie - Dzienniku Katolickim", w Zeszytach Naukowych Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza, w kwartalniku „Z pomocą rodzinie”, oraz wielu innych czasopismach o charakterze lokalnym. Była organizatorką wielu sympozjów, paneli i imprez o charakterze kulturalnym i patriotycznym, a także animatorem kultury, w dziedzinie upowszechniania i promocji tematyki rodzinnej, narodowej i patriotycznej. Była również przedstawicielką Stowarzyszenia Forum Kobiet Katolickich w Radzie Zrzeszeń Katolickich Archidiecezji Warszawskiej. Także czynnie uczestniczyła w życiu kulturalnym i literackim Stolicy.

Dziękujemy jej za to, że była wśród nas, a teraz z wielkim smutkiem żegnamy nieodżałowaną koleżankę Annę Pernal. Cześć jej pamięci.

*Jan Rychnier*

*Maria Bednarek*

### Prezenty dla Anny

- *Pamięci Anny Pernal*

Na Placu drzewko  
ornamentami błyszczą  
- Zamek się szczyty

Król na Kolumnie  
on dla siebie jest górą  
- nie z głazów ma blask

Studencki kościół  
z wyrazem Papieskich słów  
- nadzieją młodych

Roje światełek  
Krakowskiego Przedmieścia  
- na wieczne szczęście

Wierszyki białe  
epitafium od Janka  
- ulic lampiony

W Domu Polonii  
ciepły kąt dla poetów  
- „Naszej Twórczości”

## Żegnaj...



Swietłana Owczarska (1966-2010) - 13 kwietnia odeszła od nas animatorka kultury, poetka, malarka, fotograf. Człowiek o wielkim sercu i anielskiej duszy.

Urodziła się w Kazachstanie, do rodzinnego miasta matki Inowrocławia, przyjechała w 1975r. Poetycko debiutowała w tygodniku społeczno kulturalnym „Fakty” w 1987r, debiutancki tomik „Na poddaszu piekiel Cię nam” ukazał się w 1995 roku, nakładem wydawnictwa „Arkona”

Jej wiersze ukazały się w almanachach m.in. „Strofy do Popiela”, „Dogonić słowo”, „Szkłany Parnas”, prezentowane były również w prasie lokalnej i ogólnopolskiej m.in. „Akant”, „Goniec Kujawski”, „Okolice Poezji”. Laureatka ogólnopolskich konkursów poetyckich, malarskich i fotograficznych. Uwielbiała fotografować niebo (w którym teraz zamieszkała), w jej mieszkaniu ściany oblepione są obrazami, wokół rzeźby jej przyjaciół, pod oknem warsztat, komputer wiecznie otwarty.

Organizatorka Inowrocławskich Spotkań Poetyckich „O Kujawską Lirę”, Dziecięcego Konkursu Poetyckiego „Mój Świat”, współorganizowała Turnieje Muzyki Akustycznej, Festiwale Artystyczne Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych, Świątecznych Galii. Współpracowała z Ośrodkiem Wspierania Dziecka i Rodziny w Inowrocławiu, prowadząc warsztaty artystyczne. Prezes Kujawskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Inowrocławiu. Pracowała w muzeum, w klubie „Kopernik”. Przygotowywała do wydania kolejny tomik poetycki, miała ukazać się płyta z piosenkami do jej tekstów - nie zdążyła.

*Miroslaw Puszczykowski*  
*Fot. Renata Napierkowska*

...  
jeśli spotkam  
złotą rybkę  
powiem jej  
że nie mam  
trzech życzeń  
bo  
nie mam  
ani matki  
ani ojca  
ani światła

## Poetycki świat

Grupa literacka TERRA POETICA istnieje od trzech lat. Wówczas jej skład osobowy był nieco inny niż obecnie. Przez te trzy lata przewinęło się przez Grupę sporo ludzi i to nie przypadek zdecydował, że ostatecznie przetrwał niesprzyjające warunki właśnie taki, a nie inny skład, czyli Izabela Zubko, Dariusz Włodarczyk, Ludwik Wanbutt, Barbara Szafrńska, Ela Stepnowska, Zofia Marks, Agata Kyzioł, Zbigniew Kurzyński, Angelika Kordowska, Joanna Oxyvia Jankowska, Joanna Iwanicka, Andrzej Bonifacy Fudali, Iwonna Buczkowska.

Grupa zaczynała na warszawskim Bemowie, spotykając się w tamtejszym Centrum Kultury Art.Bem. Jej założycielem i prowadzącym był przez rok poeta i członek ZLP - Jerzy Jankowski, który doprowadził do wydania zeszytu literackiego Grupy pt. „Tętno”. Przez następny rok spotykaliśmy się w innym domu kultury pod kierunkiem także poety i członka ZLP - Stefana Jurkowskiego, następnie w prywatnych mieszkaniach członków Grupy, doskonaląc wspólnie warsztaty poetycki i niemiłosiernie krytykując się nawzajem. W tym czasie samodzielnie wydaliśmy wspólną książkę poetycką pt. „Odbicia”.

Obecnie naszym „promotorem” jest pisarz, poeta i członek ZLP - Andrzej Zaniewski, prowadzący niektóre warsztaty poetyckie grupy.

Ilustratorką naszego almanachu oraz wielu indywidualnych książek Terran jest młoda graficzka Małgorzata Jankowska.

Jesteśmy ludźmi różnych zawodów i w różnym wieku (rozpiętość trzech pokoleń), z różnym dorobkiem literackim (niektórzy mają na swoim koncie wiele sukcesów, nagród i publikacji, inni dopiero zaczynają wspinaczkę na drodze popularyzacji swej twórczości), piszemy w rozmaitych konwencjach, tradycjach i poetykach - tworzymy lirykę rymowaną i białą, klasycyzującą i awangardową, teksty piosenek, satyry, fraszki, limeryki, opowiadania, baśnie dla dorosłych, wiersze i baśnie dla dzieci, utwory sceniczne i kabaretowe. Naszym grupowym manifestem literackim jest właśnie różnorodność - tolerancja i rozumienie inności w literaturze (a także w innych sferach życia). Choć bardzo odmienni w sposobie pisania, inspirowujemy się wzajemnie, wspieramy i popieramy, organizując literackie przedsięwzięcia, jak wspólne publikacje, wieczory autorskie, promocje indywidualnych i zbiorowych książek, popularyzacja działalności Grupy.

*Joanna Oxyvia Jankowska*

## Członkowie RSTK w Kawiarni Literackiej MODRACZKA w Bydgoszczy



Kiedy Dyrektorka Osiedlowego Domu Kultury „Modraczek”, AGNIESZKA BUZAŁSKA, zaproponowała mi prowadzenie w nim Kawiarni Literackiej, nie zastanawiałam się ani chwili. – To lubię – pomyślałam słowami wieszczą Adama i od razu zaczęłam myśleć o najlepszych literatach i o ludziach, których warto zaprosić jako

publiczność – o tym wszystkim, co mogę zrobić dla kultury mojego osiedla Wyżyny, dla Bydgoszczy, a nawet dla kraju. I się zaczęło w maju 2007 r. – z mottem piosenki Jonasza Kofty Pamiętajcie o ogrodach..., bo „Modraczek” mieści się przy ulicy Ogrody. Z dobrej tradycji, w Kawiarni Literackiej „Modraczka”, zwanej bydgoskim salonem literackim (Stefan Pastuszewski), towarzyszą nam czwartkowe (jak u króla Stasia) odwiedziny i dyskusje wokół dobrej literatury, a zwłaszcza poezji najlepszych polskich współczesnych literatów, z których dwudziestu trzech zawitało już w nasze gościnne progi.

Zapraszani przeze mnie poeci z całego kraju, często z imponującym dorobkiem literackim, dzielą się z coraz liczniejszą publicznością nie tylko swoimi utworami często nagradzanymi w prestiżowych konkursach, ale też mówią o swoim warsztacie twórczym, inspiracjach, życiu, problemach. Rozmowy, które z nimi prowadzę, przybliżają ich jako ludzi z krwi i kości. Obalam mit poety pomnika i to sprawia, że ludzie uszają się słuchać poezji i chcą jej słuchać, a także podejmować głos w dyskusji.

Kawiarnia Literacka „Modraczka” stała się, obok „Węgliszka” (Kawiarni Artystycznej Miejskiego Ośrodka Kultury w Bydgoszczy) najbardziej znaną i odwiedzaną w grodzie nad Brdą – i to zarówno przez twórców, którzy zgłaszają się z całej Polski, jak i odbiorców. Wśród naszej publiczności widuję dziennikarzy, poetów, pisarzy, malarzy, muzyków, a także naukowców środowiska akademickiego naszego miasta, mieszkańców grodu nad Brdą, nie tylko Wyżyn (również spoza Bydgoszczy), w tym – studentów i młodzież szkolną, którzy na każdym spotkaniu nabywają książki autorów wraz z cennym autografem składanym tutaj specjalnie dla nich. Mijają dwa sezony w naszej Kawiarni Literackiej. Kolejni dobrzy twórcy (od nowego sezonu warunków – co najmniej dwie profesjonalnie wydane książki autorskie) zapisują się na nasze czwartki literackie. Z tego wynika niezbicie, że pomysł Agnieszki Buzałskiej, by stworzyć Kawiarnię Literacką na Wyżynach, był strzałem w dziesiątkę, bo literatura tu promowana, znana jest w całej Polsce, czego dowodzi też Internet. W czerwcu 2008 r. „Modraczek” otrzymał od Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Odznakę Honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, zwłaszcza za prowadzenie właśnie Kawiarni Literackiej.

Goście Kawiarni Literackiej „Modraczka” to przede wszystkim członkowie RSTK: Kazimierz Rink, Jarosław Jackiewicz, Janusz Dojniak, Alina Rzepecka, Lucja Gocek, Jadwiga Stróżykiewicz, Wojciech Borkowski, Henryk Merchel, Elżbieta Nowosielska, Edward Kaczmarek, Mirosław Puszczykowski, Barbara W. Jendrzewska, Małgorzata Pietrzak, Tadeusz Kolańczyk, Mieczysław Wojtasik, Jerzy Fryckowski.

*Barbara W. Jendrzewska*

## Michał Faber „Szkarałatny i biały płatek”

Londyn. Współczesny czytelnik podążający za Michałem Faberem autorem „Szkarałatnego i białego płatka” ulicami wielkiej metropolii do świata XIX – wiecznej Anglii, zazwyczaj już osobiście odwiedził

to miejsce. A za nim, jak nigdzie indziej, mógł odczuć żywą obecność przeszłości porównywalną w pełni z nośnością energii chwili obecnej. Wyjątkowo niespotykane i zadziwiające wydarzenie, ale jakże prawdziwie. Może właśnie dlatego czytelnik tak chętnie przyjmuje zaproszenie autora, aby na kartach powieści odwiedzić wiktoriański Londyn – stolicę potęgi kulturalnej i militarnej świata. Powieść jest wyjątkowo poczytna, gdyż wzbudza tęsknotę za osobliwym charakterem bezpowrotnie minionej epoki, ale nie zapominajmy, że pozwala nam przecież odpocząć chociażby na chwilę od rozgongowanego świata. Czy tak jest naprawdę? Skądże znowu. Opuszczenie obecnego czasu nawet na moment jest zwykłą uludą... Michał Faber wskrzesza ludzi tamtych czasów, niekiedy aż do bólu odzierając ich ze szat pruderii. Przygląda się wraz z czytelnikiem światu z bliską, stąd jakże często zatracza granice intymności. Owa krótkowzroczność pozwala zaglądać w najbardziej sekretne zakamarki życia seksualnego i o dziwo zaprasza nas chyba nawet bardziej do zmysłowej delekacji, aniżeli obojętnej, niezależnej lektury. W opisie stanu rzeczy króluje niepodzielnie detal i jest to zazwyczaj mroczny detal opisywany brutalny fakt. Tak więc wiktoriańskie, subtelne przemilczenia zastępują niekiedy wulgarnie, ryszotkowe nadpowiedzenia. Co może najpełniej dowodzić jednego, iż opowieść o życiu nie może przybrać nigdy ostatecznej postaci, jest zawsze poddawane nowym koniecznościom zmian granic ekspresji literackiej, aby dotrzymać kroku dominującej ostatnio modzie. Tej ostatniej właśnie bezkrytycznie ulega Michał Faber i chyba jak mi się wydaje jednak ze złym skutkiem. Na kartach powieści autorowi udało się wyczarować żywą, pełnokrwistą postać 18-letniej prostytutki Sugar, do której czytelnik się dość szybko przywiązuje, a potem z niemalym trudem rozstaje.

I kolejnym zdziwieniem jest wiadomość przekazana w posłowiu, iż autorem dzieła jest kobieta, a więc... zaskoczenie pobudzające wyobraźnię, a jeśli karty zapisków Sugar ocalały...

Podobnie jak u Dickensa, przypadkowy anons w gazecie zmienia życie Sugar i Williama. Zbieg okoliczności, wszędożyłska dzisiaj reklama w konsekwencji tworzą misternie utkaną siatkę znaczeń. Stworzone postaci są przekonujące i prawdziwe, ale w ostateczności przegrywają jak Henry Rockman. Brat Williama jest gruntownie wykształconym, wysokim i wyjątkowo przystojnym mężczyzną, ale tak pożądane atuty nie zapewniają mu szczęścia, gdyż nie umie o nie samodzielnie zawalczyć. To outsider, które nie rozumie własnej natury, zastanych struktur społecznych, natomiast w kluczowych kwestiach decyzyjnych dopada go nieomal zawsze zwątpienie. Henry w imię wyższych racji oszukuje samego siebie, poprzez co staje się typowym przedstawicielem epoki wiktoriańskiej.

Sugar, główna bohaterka wzbudza moją empatię, ale trochę mnie zawodzi utratą energii, kiedy udaje się jej zasymptomycznie przybliżyć do celu od razu trochę osiada na laurach. Jak się więc okazuje, ucieczka ze świata pełnego okrucieństwa nawet wobec najbliższych względem siebie osób nie jest prosta.

Czasami w pewnych fragmentach autor chwytą emocjonalną całość tekstu i dodatkowo pobudza naszą fantazję, ale wielowarstwowość zdarzeń niekiedy czyni z czytelnika poszukiwacza zagubionej drogi na pustyni...

Tłumacz, co należy też skrupulatnie odnotować, legitymuje się wysoką ogólną kulturą, wspaniałą znajomością dziewiętnastowiecznej Anglii oraz jej języka. Dlatego też przetłumaczenie na język archaiczny oddaje sens i przynosi czytelnika we właściwy czas.

Autor polemizuje z konwencją wiktoriańskiej powieści, aby ją wzbogacić i opisać zmieniającą się rzeczywistość. Przedstawia precyzyjnie zjadliwy i groteskowy obraz życia niszczącego stopniowo w miarę roz-

woju akcji przez bohaterów. W powieści brak efekciarstwa, rażącej błyskotliwości oraz humoru, a jeżeli są, to gdzieś schowane. Michał Faber nie przetwarza opisywanego świata w mit, a mimo to czytając powieść odczuwamy, że jest dłużnikiem swoich wielkich poprzedników.

W ostateczności powieść w swojej wymowie jest nieco pośepna. Ma się wrażenie, że nieuchronny los prowadzi wszystkich swoich bohaterów, niezależnie od epoki w jakiej przyszło im żyć – w ciemność.

*Danuta Klemczak*

## Regulamin „XV Ogólnopolskich Prezentacji Twórczości Świdnik 2010”

Postanowienia ogólne:

Organizatorem konkursu jest Zarząd Wojewódzki Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury woj. lubelskiego z siedzibą w Świdniku.

Współorganizatorzy: Starostwo Powiatowe w Świdniku, Urząd Miasta i Gminy Świdnik, Miejsko-Powiatowa Biblioteka Publiczna im. Anny Kamieńskiej w Świdniku, Spółdzielczy Dom Kultury w Świdniku, Miejski Ośrodek Kultury w Świdniku, Bractwo Przyjaciół Świdnika, WSK PZL Świdnik S.A w Świdniku, Agencja Turystyczna „ETNA” w Świdniku i indywidualni sponsorzy.

Celem konkursu jest: zaprezentowanie i ocena dorobku twórczości w kategoriach: plastyka, poezja, fotografia. Ponadto konkurs stwarza możliwość wymiany doświadczeń uczestników oraz konsultacji artystycznych.

Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest nadesłanie czytelnie wypełnionej karty uczestnictwa oraz uiszczenie opłaty wpisowej w wysokości 15 zł od każdego uczestnika. Wpisowe należy wpłacać na konto:

Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury woj. Lubelskiego w Świdniku  
ul. Kardynała S. Wyszyńskiego 14  
PKO BP S.A o/Świdnik  
NR RACHUNKU 19 1020 3176 0000 5602 0045 6541

a potwierdzenie wpłaty (kserokopię dowodu wpłaty) należy dołączyć do zgłoszenia.

W przypadku braku w/w potwierdzenia prace nie będą brały udziału w konkursie.

Termin nadsyłania prac upływa w dniu 04.10.2010.

Prace należy nadsyłać na adres: Miejsko-Powiatowa Biblioteka Publiczna im. Anny Kamieńskiej w Świdniku ul. Niepodległości 13 21-040 Świdnik z dopiskiem na kopercie „XV Prezentacje Świdnik 2010”.

II. Wymagania konkursowe w poszczególnych kategoriach:

W konkursach mogą wziąć udział wszyscy malarze, rysownicy, poeci, fotograficy nie będący członkami profesjonalnych Związków twórczych.

KONKURS PLASTYCZNY:

(kategorie: Malarstwo oraz: Inne formy plastyczne)

Prace plastyczne do 3 sztuk o dowolnej tematyce wykonane dowolną techniką powinny być oprawione i oznaczone w sposób następujący: tytuł pracy, godło autora; do prac należy dołączyć zamkniętą kopertę opatrzoną tym samym godłem zawierającą prawidłowo wypełnioną kartę uczestnictwa oraz krótką notkę biograficzną autora. Uwaga! Kopie obrazów innych autorów nie będą oceniane.

KONKURS POETYCKI:

Zestaw zawierający maksymalnie 3 wiersze, nie nagradzane i nie publikowane, o dowolnej tematyce (forma maszynopisu) w 4 kopiach (każdego utworu z zestawu), tytuł pracy, godło autora; do prac należy dołączyć zamkniętą kopertę opatrzoną tym samym

godłem zawierającą prawidłowo wypełnioną kartę uczestnictwa oraz krótką notkę biograficzną autora.

KONKURS FOTOGRAFICZNY:

(kategorie: Fotografia przyrodnicza oraz: Fotografia społeczna)

Prace fotograficzne w ilości do 3 fotografii lub zestawy nie więcej niż 10 zdjęć w zestawie, o dowolnej tematyce. Minimalny format prac to 18x24 cm. Prace opatrzone w następujący sposób: tytuł pracy, godło autora; do prac należy dołączyć zamkniętą kopertę opatrzoną tym samym godłem zawierającą prawidłowo wypełnioną kartę uczestnictwa oraz krótką notkę biograficzną autora. Prosimy o dołączenie zdjęć na płycie CD – dłuższy bok 1024 px, format JPG. Nagrodzonych prac fotograficznych nie zwracamy!

III. Uwagi końcowe:

Koszt przejazdu ponosi uczestnik lub instytucja delegująca.

Organizatorzy nie biorą odpowiedzialności za zaginięcie lub uszkodzenie prac podczas przesyłki.

Prace oceni profesjonalne Jury w każdej kategorii.

Otwarcie wystawy plastycznej nastąpi w dniu 8.10.2010 o godzinie 18<sup>00</sup> w Sali Miejsko-Powiatowej Biblioteki Publicznej im. Anny Kamieńskiej w Świdniku ul. Niepodległości 13. Otwarcie wystawy fotograficznej nastąpi w dniu 7.10.2010 o godzinie 18<sup>00</sup> w Galerii „Po Schodach” w Miejskim Ośrodku Kultury w Świdniku, ul. Kard. Wyszyńskiego 14.

Przewiduje się przyznanie w każdej kategorii nagród (I, II, III) oraz wyróżnień.

Jury ma prawo do innego podziału nagród.

6. Wystawa pokonkursowa trwać będzie do 30.10.2010.

7. Prezentacja nagrodzonych i wyróżnionych prac oraz ogłoszenie werdyktu Jury i wręczenie nagród nastąpi w dniu 23.10.2010 godzina 18<sup>00</sup> w Sali Miejsko-Powiatowej Biblioteki Publicznej im. Anny Kamieńskiej w Świdniku ul. Niepodległości 13.

8. Uroczystości uświetnią przedstawiciele Władz Lokalnych.

9. Dodatkowe informacje można uzyskać od:

Dyrektor M.P.B.P. im. Anny Kamieńskiej w Świdniku ☎ 081 751 28 04, na stronie: www.swidnik.pl oraz u Prezesa RSTK w Świdniku ☎ 662 002 673. Regulamin dostępny jest także w czytelni Miejsko-Powiatowej Biblioteki Publicznej w Świdniku

Ostateczna interpretacja regulaminu należy do Organizatora.

PREZES ZW RSTK

*Kazimierz Kalinczuk*

✂ .....

Karta Uczestnictwa „XV Ogólnopolskich Prezentacji Świdnik 2010”

Kategoria.....

Godło Autora.....

Imię i nazwisko.....

Adres zamieszkania.....

Nr telefonu.....

Wykaz nadesłanych prac:

1.....

2.....

3.....

Wyrażam zgodę na publikowanie moich danych osobowych (imię, nazwisko, miejscowość) w środkach masowego przekazu, w związku z organizacją „XV Ogólnopolskich Prezentacji Twórczości Świdnik 2010”

Zapoznałem/am się z warunkami uczestnictwa w konkursie ujętymi w regulaminie

„XV Ogólnopolskich Prezentacji Twórczości Świdnik 2010”

.....

Data Miejsowość Podpis

Uczestnika

## Zamiast Hyde Parku

### Wróg publiczny

Bardzo ważną rzeczą, którą chciałbym się podzielić, to honorowa sprawa WROGA PUBLICZNEGO. Aby nim zostać, trzeba naprawdę się zasłużyć, albo wręcz przeciwnie – nie robić nic. Przykładów jest mnóstwo. Najpowszechniejszym wrogiem jest chyba tzw. „kanar”. Prym w tej dziedzinie wiedzie pewna firma rewizorska z C., w której kontrolerzy – w obawie przed kłopotami, niewyraźnie piszą swój numer identyfikacyjny, a dyrektor nie odpowiada na żadne skargi. Zasłużone miejsce ma także wydawnictwo z podwarszawskich Ł., które wegetuje dzięki naiwnym autorom, a każdy jakikolwiek zaawansowany projekt spotykany jest z odmową. Gdy się przyjrzeć dokładnie, problem jest bardzo złożony. Wiodąca galeria obrazów W. odmawia malarzowi za niespełnienie wygórowanych warunków pejzaży. – Bach! – galeria trafia na listę wrogów publicznych.

Przy okazji warto przytoczyć nasze Żelazne Koleje, za między spółkową kłótnię, po której nie tak dawno wycofano pociągi, a najbardziej stratni byli pasażerowie wycofanych połączeń. Administracja osiedla zasłużyła się kolejną podwyżką czynszu. Autobusy miejskie – bo kierowca uciekł z przystanku, a w tramwajach nie ma miejsca siedzącego. Metro jest zbyt głośne, a Policja za mandat, gdyż „musiałem” przejść na czerwonym świetle. (Nie pierwszy i ostatni raz.) Straż miejska była wtedy, kiedy swobodnie piłem piwo i nikomu nie przeszkadzałem. Do kolekcji, brakuje Poczty Polskiej, bo listonosz przyniósł mi za duży rachunek za telefon. Telewizja, bo oczywiście NIC nie ma w tej telewizji. Stacja Paliw za wygórowaną cenę paliwa. Nowy punkt z kebabem, za zbyt mało mięsa w głównym daniu dnia. Osiedlowy bazar, za mało urodzajne truskawki w tak wysokiej cenie. Ulubione czasopismo, za beznadziejne reklamy. Zespół muzyczny, za to, że nagrali płytę, która się nie podoba.

Wróg publiczny! Precz z wrogiem publicznym! Ach!

Jedynym możliwym sposobem na wyjście z sytuacji jest sporządzenie reklamy wroga publicznego. To znaczy - opublikowanie Twardej Listy Wroga Publicznego na szorstkim papierze... toaletowym. Na wstępie Twardej Listy, umieścić instrukcję korzystania z papieru, a następnie na 3 listkach, jedną, losowo wybraną reklamę Wroga. Niewątpliwie każdy korzystając z toalety, ma czas na filozoficzne rozmyślanie nad życiem. Na pewno pomoże w tym reklama nienawidzonej instytucji. Ważne jest, właściwe korzystanie z papieru toaletowego.

Przewiduję znaczny wzrost reklamy, i użycia Twardej Listy Wroga Publicznego, przez rzeszę zwykłych ludzi. Z pewnością będzie to hit cenowy.

Gustaw Sędziszowski

Mirosław Stragowski

#### General

aktywny w partii  
potem w kościele  
oto jak zrobił  
w armii karierę

#### List żołnierza

poligon trwał wiele dni  
a naboje tylko trzy  
więc jak wódki brakowało  
to się nawet postrzelało

#### Karierowiczowi

Nie tylko u sapera  
Bywa krótka kariera

#### Żołnierski bój

Werwy miał nie mało  
Gdy zdobywał ciało



Ireneusz Paprocki

#### Barman

Zrobi w głowie –  
Wodogłowie!

#### Treserka

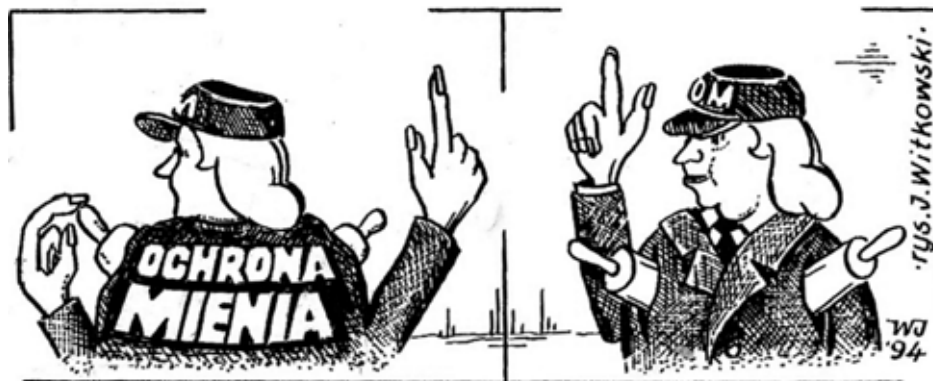
Każdego dnia,  
warczy na psa.

Cwany kawaler

Jakby mu duży posag dano,  
ożeniłby się nawet z nieznaną.

Andrzej Monastyrski

Wojskowemu też potrzebna jest cywilna odwaga  
Żołnierz żołnierzowi bratem. Nawet temu w spółnicy.  
Bacz, by kuloodporna kamizelka nie schłodziła ci serca  
Amunicja jest po to, żebyś miał co oszczędzać.  
Ślepe strzelanie nie polega na zamykaniu oczu.  
Pałac za sobą wszystkie mosty pozostaw chociaż małą kładkę.



WŁASNYM  
GŁOSEM

"Własnym Głosem". Pismo Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury. Wydawnictwo dofinansowano z dotacji Ministerstwa Obrony Narodowej.

Redagują: Paweł Soroka – redaktor naczelny, Stanisław Dymek – zastępca redaktora naczelnego, Stanisław Dominiak, Piotr Goszczycki, Janina Graban, Ewa Komenda, Zofia Mięka, Jadwiga Pilińska, Jan Siwmir, Stanisław Stanik, Krystyna Woźniak. Konsultant plastyczny – Eugeniusz Geno Małkowski  
Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, oraz zastrzega sobie prawo zmiany tytułów, skrótów i adiustacji.

Strony internetowe czasopisma „Własnym Głosem”: [www.wlasnymglosem.pl](http://www.wlasnymglosem.pl)

WYDAWCA: Rada Krajowa Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury, 00-695 Warszawa, ul. Nowogrodzka 46/5  
IIp. Tel. 022 629 15 17, e-mail: [wlasnymglosem@gmail.pl](mailto:wlasnymglosem@gmail.pl); [pawel@plp.info.pl](mailto:pawel@plp.info.pl);